

BESKID



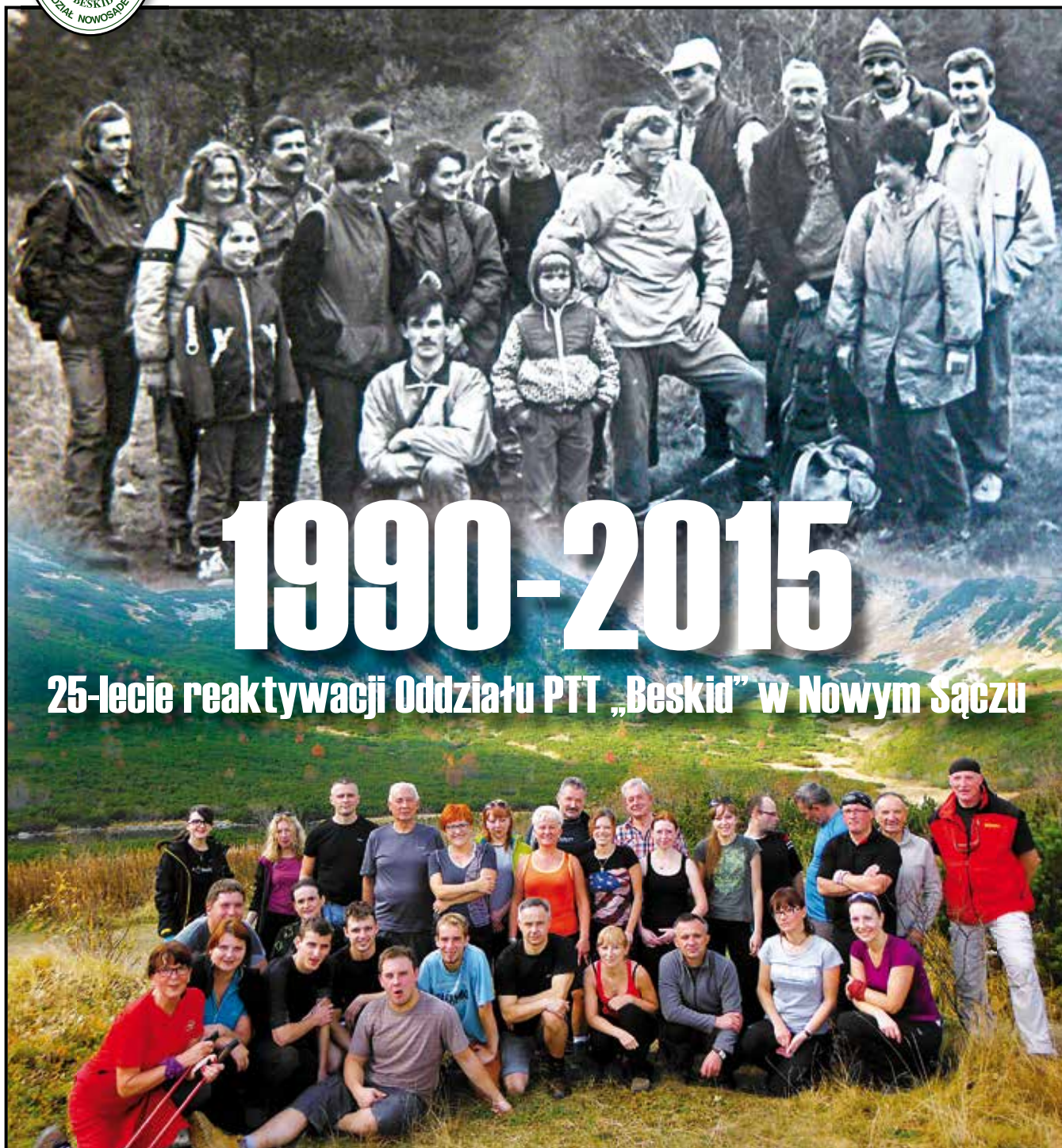
Nr 2 (71)

ISSN 1426-6776

grudzień 2014



**Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu**



1990-2015

25-lecie reaktywacji Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu

Nasze wycieczki 2014



Kozi Wierch 13.07.2014 r. - fot. Z. Smajdor



Jągnięcy Szczyt 20.07.2014 r. - fot. Z. Smajdor



W poszukiwaniu rzymskiej drogi w Rodopach-Bułgaria
18.07-3.08.2014 r. - fot. W. Klimek



Rohatka 3.08.2014 r. - fot. Z. Smajdor



Beskidy Czeskie 15-17.08.2014 r. - fot. Z. Smajdor



Przełęcz pod Chłopkiem 31.08.2014 r. - fot. Z. Smajdor



Dookoła Tatr SGR 13-14.09.2014 r. - fot. M. Przybylska



Lachów Groń 14.09.2014 r. - fot. Z. Smajdor

Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu 1990–2015

Oddział „Beskid” powstał w 1906 roku. Spełniał pionierską rolę w turystyce górskiej a jego ówcześni działacze są wzorem do dzisiaj. Tak było do 1950 roku, kiedy na polecenie komunistycznych władz Towarzystwo zostało rozwiązane. Decyzja formalnie zapadła 2 marca i ogłoszona została przez Radę Turystyczną a wykonana 16 grudnia, gdy podczas Zjazdu Delegatów PTT podjęto wymuszoną uchwałę o treści:

- a. z dniem dzisiejszym rozwiązać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie,



- b. cały majątek PTT łącznie z przejętym majątkiem Oddziałów przeznaczyć na rzecz nowopowstałego Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego.

Nowe stowarzyszenie PTTK powstało następnego dnia tzn. 17 grudnia.

Bezskuteczne próby reaktywowania Towarzystwa miały miejsce w latach 1956/1957 a następnie w 1970 roku. Jednak dopiero sierpniowy zryw społeczeństwa w 1980 roku pozwolił na jego odtworzenie. Ostatecznie Towarzystwo zostało reaktywowane 10 października 1981 roku, choć na skutek wprowa-

dzenia stanu wojennego sądowa rejestracja mogła nastąpić dopiero 9 grudnia 1988 roku. Przygotowania do reaktywowania Oddziału w Nowym Sączu, rozpoczął Maciej Zaremba jesienią 1989 roku. Formalnie stało się to 31 marca 1990 roku, a więc równe 25 lat temu. Pierwszym prezesem wybrany został Maciej Zaremba który pełnił tę funkcję przez 5 kadencji, do 2004 roku. Przez następne 3 lata na czele Oddziału stał Wojciech Lipka, a od 2007 roku z sukcesami przesuje mu Wojciech Szarota.

**POLSKIE TOWARZYSTWO
TATRZAŃSKIE**

Oddział w Nowym Sączu

ORGANIZUJE W DNIU 24.06. (NIEDZIELA)

WYCIECZKĘ

W TATRY

granią nad Doliną Chochołowską

**CENA TYLKO 11.000 ZŁ -
DLA OSÓB NIE BĘDĄCYCH CZŁONKAMI PTT
- 13.000 ZŁ.**

**ZAPISY W PUNKCIE INFORMACYJNYM PTT
(biuro wizowe)**

W GODZ. 8,00 - 16,00

Zapraszamy!

Obecnie przygotowywane jest specjalne wydawnictwo w którym zostaną przedstawione szczegółowo 25-letnie dzieje Oddziału. Tak więc w tym numerze „Beskidu” chcę przedstawić tylko w dużym skrócie jego dokonania w ostatnim ćwierćwieczu.

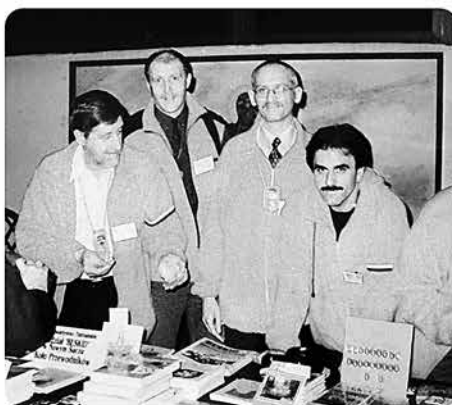
Dzięki naszej dużej aktywności i rozległej działalności, stale pozyskujemy nowych członków. W latach 1990 – 2015 zapisało się do Oddziału blisko 1200 osób. Stosując kryterium aktualnie opłaconych składek, obecnie jest ich ponad 420.

Od początku przyjęto zasadę że miejsce PTT jest w górach i organizacja wycieczek górskich stała się podstawową działalnością Oddziału. Założenie że tego będą oczekiwać

przyszli członkowie Towarzystwa, w pełni się sprawdziło. Są to zarówno wycieczki jednodniowe jak i kilkunastodniowe wyprawy. Pierwszy wyjazd odbył się w Tatry 24 czerwca 1990 roku i 46 osób podzielonych na trzy grupy prowadzone przez Stanisława Leśnika, Stanisława Smagę i Macieja Zarembę przeszło grań nad Doliną Chochołowską. W pierwszym, czyli 1990 roku zorganizowano 12 wycieczek. Dla porównania, w 2014 roku odbyło się ich 121, nie licząc 39 imprez naszego Koła w Tarnobrzegu oraz kilkadziesiątu Klubu Szalonych Emerytów. Nasz dorobek jubileuszowego okresu to łącznie 2.110 imprez, w których wzięło udział 65.300 uczestników. Wiele imprez na stałe weszło do kalendarza Oddziału i organizowanych

prezesa Koła pełni Łukasz Musiał. Świętem Koła są lutowe wejścia na Radziejową, które odbywają się w rocznicę ślubowania przewodnickiego które miało miejsce właśnie na najwyższym szczycie Beskidu Sądeckiego.

Najpoważniejszym zadaniem jakiego podjęło się Koło, była organizacja XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze w 2001 roku, w której wzięło udział około 2000 przewodników z całego kraju. Dużym przeżyciem dla naszych przewodników, było poświęcenie sztandaru Koła pod obrazem Czarnej Madonny przez Abp. Edmunda Piszcza.



jest co roku. Najdłuższą tradycję ma przejście z Piwnicznej na Radziejową i zejście do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” która odbyła się 1 lipca 1906 roku. Jest to nieformalne święto Oddziału. Wszystkie prace wykonywane są w PTT społecznie. Również przewodnicy, a było ich 110, prowadzą wycieczki bez pobierania wynagrodzenia. Listę najaktywniejszych, przedstawiamy poniżej.

Dwukrotnie Oddział organizował kurs przewodnicki. Pierwszy odbył się w 1998 roku i ukończyły go 53 osoby. W styczniu 1999 roku powołane zostało Koło Przewodników PTT a jego prezesem został Jerzy Gałda. Koło rozpoczęło intensywną działalność szkoleniową oraz popularyzatorską. Kolejny kurs odbył się w latach 2008/2009. Obecnie funkcję

Od 2004 roku trwa współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Organizacją wycieczek dla jego słuchaczy zajmuje się Wiesław Wcześny. Odbyło się ich już blisko 80 a wzięło w nich udział ponad 1600 osób. Przewodnikami byli Wiesław Wcześny i Maciej Zaremba.

8 lat działa grupa nazwana Klubem Szalonych Emerytów, organizująca wycieczki w środku każdego tygodnia, głównie w środy. Początkowo w imprezach brało udział po kilka, następnie po kilkanaście a obecnie po kilkadziesiąt osób. Co roku odbywa się po 50 takich wycieczek. Organizowane są przez Barbarę Michalik przy współpracy ze Stanisławem Pałką a przewodnikiem większości z nich jest Stanisław Pałka. Klub posiada własny hymn.

WYCIECZKI DLA SENIORÓW

Zimowe wyprawy dla seniorów organizuje Klub Przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ponieważ przewodnicy zaangażowali się w działalność Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, wykorzystując możliwość, by zaktywizować słuchaczy tej uczelni. Drugą z kolei zimową wycieczkę zorganizowali 30 stycznia. Zgłosiły się co prawda tylko dwie panie – Zofia i Agata –

jak donosi przewodnik Wiesław Wcześny, ale za to wykazały niebawym hart w czasie wędrowki. Przeszły trasę z Trzetrzewiny przez Szcząb i Marcinkowice. Pogoda była piękna. Leśny pejzaż tonął w bieli, kto nie był niech za zdrowości. Będą jeszcze okazje. Najbliższą wycieczkę zaplanowano w niedzielę 27 lutego. Można już rezerwować czas. Tym razem do pokonania będzie trasa z Marcinkowic przez Łazy Biegonickie do rezerwatu przyrody „Białowódzka Góra” z zejściem do Tęgoborzy. To tylko 10 kilometrów. (MONK)

35 WYCIECZKA DLA SŁUCHACZY SUTW
poprowadzona przez WIESŁA WCZESNY.
22.05.2005.

SPRAWOZDANIE : REDAKTOR MONIKI
KOWALCZYK
z „DZIENNIKA POLSKIEGO”

KLUB PRZEWODNIKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO (BESKID) w NOWYM SĄCZU ZORGANIZOWAŁ SIÓDMĄ, JUŻ WYCIECZKĘ DLA SŁUCHACZY I SYMPATYKÓW SĄDECKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU. 22 MAJA 18 OSOBOWA GRUPA WĘDRÓWAŁ RZECIM ODCINKIEM SZLAKU „WSCHODNIEGO” z PIĄTKOWEJ przez AS FALKOWSKI, MYSTKÓW, do KAMIONKI WIELKIEJ. NA ZAKOŃCZENIE WYCIECZKI ZAPALONO OGNIŚKO, PRZY KÓRZYM PRZECZONO KIECZĄSKI (nie tylko ?). WYCIECZKA BYŁA BARDZO UDANA, a popada (dop. Kowalczyk)



Klub Szalonych Emerytów.



Już w 1990 roku z inicjatywy Tadeusza Pogwizda powołano Sekcję Narciarską propagującą wędrowki na nartach śladowych. O ile pozwalają na to warunki śniegowe, Sekcja organizuje w małych grupach wędrowki w okolicach Nowego Sącza.

W 2002 roku powstała Sekcja Wysokogórska, organizująca dla kilkuosobowych grup wyjazdy głównie w Tatry oraz w Alpy.

W 2011 roku powołana została Sądecka Grupa Rowerowa PTT. Organizacją wycieczek zajmują się Małgorzata Przybylska i Łukasz Musiał. Grupa posiada własną przyczepę samochodową do przewożenia rowerów.



Sądecka Grupa Rowerowa.

I najmłodsza – Sekcja Biegowa która zawiązała się w 2013 roku i liczy ponad 20 członków. Spotyka się na cotygodniowych treningach oraz bierze udział w terenowych, w tym górskich zawodach biegowych. Sekcję prowadzi Jolanta Augustyńska.



Sądecka Grupa Biegowa.

W 1994 roku reaktywowana została Górską Odnaką Turystyczną PTT. Następnie wprowadzono młodzieżową odznakę „Ku Wierchom”, później „Główny Szlak Beskidzki”, „Mały Szlak Beskidzki” a ostatnio „Wielką Koronę Beskidów”. Łącznie Komisja Oddziałowa GOT PTT prowadzona przez Macieja Zarembę przyznała 450 odznak różnych stopni. Niezależnie od tego prowadzone są konkursy „Twój Mount Everest” oraz „Zimowa Korona Beskidów”.

Oddział zajmował się też znakowaniem szlaków. Już w 1991 roku oznakowano dojście do Jaskini Zbójnickiej na sto-ku Jaworza w Beskidzie Wyspowym a 4 lata później dojście do beskidzkiego Morskiego Oka pod Maślaną Górą w Beskidzie Niskim. Wcześniej, bo w 1992 roku w 700 rocznicę śmierci, wyznakowano pięknie rzeźbionymi tablicami, co jest ewene-mentem w skali kraju, Szlak Bł. Kingi ze Starego Sącza do Krościenka. Największym przedsięwzięciem było wyznako-wanie Nowosądeckich Szlaków Spacerowych, biegnących po otaczających miasto wzgórzach 52 km pierścieniem.

Dwukrotnie podjęto próbę pozyskania przez Oddział obiektów na cele turystyczne. W 2000 roku w „Chacie pod Chełmem” przeprowadzono prace porządkowe i zabezpieczające. Nie doszło jednak do podpisania umowy z właścicielem. Rok póź-niej, Urząd Gminy w Łącku przekazał nam budynek byłej szko-ły w Obidzy – Krupówkach. Po włożeniu dużego wkładu pracy w adaptację budynku, wyposażono go w sprzęt. Schronisko Mł-dzieżowe PTT prowadziło działalność w lipcu i sierpniu tego roku. Zmiana przepisów zaostrzająca wymogi sanitarne dla tego typu obiektów, zmusiły nas do zamknięcia schroniska.



Od maja 1990 roku Oddział posiada własne pismo „Be-skid”. Do tej pory ukazało się 71 numerów. Większość z nich redagowana była przez Macieja Zarembę, 3 numery przez Arkadiusza Rybińskiego a 5 ostatnich przez Marię Dominik. Łączny nakład pisma wyniósł 34 tysiące egzemplarzy. W 2001 roku Oddział wydał swą obszerną monografię, obejmującą lata 1906-1950 opracowaną przez Waldemara Nadolskiego, a w 2005 roku monografię za lata 1990 – 2005 której autorem był Maciej Zaremba.

Od początku Oddział działał w środowisku młodzieżo-wym. Współpracowano z Domem Dziecka oraz Środowisko-wym Hufcem Pracy. Przez kilka lat działał Młodzieżowy Klub Turystyki Górskiej prowadzony przez Macieja Pietrzkiewicza. W 2000 roku powołane zostało Szkolne Koło PTT przy Ze-spole Szkół Ogólnokształcących w Muszynie które szybko zaprzestało działalności z powodu braku aktywności ze strony opiekuna. Obecnie prężnie działa od 2012 roku Koło Szkolne w Łabowej, powstałe z inicjatywy Joanny Król.



W latach 1995 – 2003 działało reaktywowane Koło PTT w Krynicy prowadzone przez Mariana Rybę., które koncen-trowało się głównie na działalności w okresie zimy. Natomiast w 1999 roku powołane zostało Koło w Tarnobrzegu liczące ponad 100 członków. Stało się ono najprężniejszym Kołem PTT w kraju, organizując po 30 – 40 wycieczek rocznie.

Oddział prowadził też akcje ekologiczne, organizował wystawy fotograficzne, prelekcje, spotkania z ciekawymi ludź-mi, uczestniczy w akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” itd. Posiada największą w Nowym Sączu Bibliotekę Górską, liczą-cą 6.800 pozycji. Do 2004 roku prowadził ją Maciej Zaremba a od tego czasu księgozbiorem opiekuje się Wiesław Wcześny. Już w 1990 roku powstał pierwszy tom kroniki Oddziału

opracowany przez Annę Totoń. Łącznie, była ona autorką aż 19 tomów. 3 opracował Wojciech Szarota, 2 Barbara Gieroń a ostatnie 4 Krystyna i Zbigniew Smajdorowie. Dzięki Nowosądeckiej Izbie Turystycznej, Oddział uzyskał w 2000 roku własną stronę internetową. Prowadził ją Wojciech Berezowski. W 2007 roku funkcję tę przejęła Joanna Bogucka – Jurasovic i prowadzi stronę do chwili obecnej. Ma kilkanaście działów i jest na bieżąco aktualizowana.

Członkowie Oddziału od lat włączają się aktywnie w wiele prac na rzecz całego Towarzystwa. M.in. Maciej Zaremba przez trzy kadencje pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego PTT. Obecnie, drugą kadencję wiceprezesem jest Wojciech Szarota. Członkami Zarządu Głównego byli w poszczególnych latach Małgorzata Kieres, Wojciech Lipka, Jerzy Gałda, Joanna Król i Joanna Bogucka - Jurasovic a z Koła w Tarnobrzegu Jacek Gospodarczyk i Aleksander Stybel. Działalność Oddziału i jego członków jest wysoko oceniana przez władze państwowe i samorządowe. Efektem tego są liczne odznaczenia, m.in. przyznano 9 krzyży zasługi różnych stopni, 44 odznaki resortowe oraz 24 odznaki przyznane przez powiatowe i miejskie władze samorządowe. Ponadto Zarząd Główny PTT wyróżnił 37 osób „Złotą Odznaką PTT z Kosówką”.

Z okazji pięknego jubileuszu 25 – lecia reaktywowania Oddziału, chcę gorąco podziękować wszystkim którzy wnieśli wkład w nasze osiągnięcia. Także wszystkim którzy uczestniczyli w organizowanych przez Oddział imprezach, bo przecież bez Was nie byłoby PTT.

*Prezes Honorowy Oddziału
Maciej Zaremba*

Najaktywniejsi przewodnicy 1990- 2014

1. Maciej Zaremba	231
2. Wojciech Szarota	209
3. Władysław Kowalczyk †	171
4. Krzysztof Żuczkowski †	154
5. Ryszard Patyk †	151
6. Jerzy Gałda	135
7. Leszek Małota	109
8. Wiesław Wcześny	83
9. Robert Cempa	70
10. Łukasz Musiał	57
11. Joanna Król	43
12. Adam Płaneta	42
Aleksander Jarek	42
14. Marek Wojsław	40
15. Wojciech Lipka	38
16. Tadeusz Pogwizd	33
17. Małgorzata Przybylska	32
18. Antoni Piotrowski	25
19. Paweł Kiełbasa	23
20. Wiesław Piprek	21
21. Maria Dominik	20
Stanisław Pałka	20
23. Marta Treit	18
24. Rudolf Gawlik	16
Maciej Pietrzkiewicz	16

25 lat przygody z PTT we wspomnieniach uczestników wycieczek i zdjęciach ze starych kronik

Tysiące wycieczek i pokonanych górskich szczytów, miliony przebytych kilometrów składają się na reaktywowany 25 lat temu, po niemałych wysiłkach i czterdziestoletniej przerwie oddział PTT „Beskid”. Od tego czasu, a raczej w ciągu owych trzystu miesięcy składających się na 25 lat działalności, w wyprawach w bliższe i dalsze, a na pewno wysokie zakątki Polski, Europy i świata, partycypowało tysiące uczestników, młodych i starych, nie tylko Sądeczan, ale także „warszawskich słoików”, Łodzian, Poznaniaków czy Białostoczan. Każda z „beskidowych” eskapad to seria przygód i barwnych wspomnień, bo siłą sądeckiego PTT nie jest doskonale ułożony plan wycieczki a spontaniczność i żywiołowość (taka góra na krechę) i o tym ten artykuł.

K.Wolak: Z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim rozpoczęłam swoją wspaniałą przygodę w 1992 r. kiedy to wybrałam się na pierwszą wycieczkę w Pieniny (Haligowskie Skały, Przełom Dunajca). Na tej wycieczce poznałam Czesię Janik,

z którą do tej pory łączy mnie serdeczna przyjaźń. Początkowo chodziłam sporadycznie i chyba dlatego członkiem Towarzystwa zostałam dopiero 5.03.1996 r. W pamięci utkwiła mi też pierwsza wycieczka w Tatry pod przewodnictwem Leszka Małoty. Była to Bystra w Tatrach Zachodnich. Nie umiałam jeszcze chodzić po Tatrach i ambitnie chciałam iść w czołówce. W efekcie omal nie zostałam sama na trasie u podnóża Bystrej tak wykończona, że było mi wszystko jedno co ze mną będzie dalej. Z PTT chodzę nieprzerwanie do tej pory. Był okres, że z dużą częstotliwością (nawet co niedzielę). W tym okresie też bardziej zaangażowałam się społecznie jako członek Zarządu naszego Oddziału. Trwało to chyba dwie kadencje. Z wdzięcznością i sympatią myślę o wszystkich prowadzących wycieczki, a szczególnie o Maćku Zarembie, Władziu Kowalczyku, Krzysiu Żuczkowskiem, Leszku Małocie, Ryśku Patyku, Jurku Gałdzie, no i oczywiście o Wojtku Szarocie. Cieszę się i jestem wdzięczna za wszystkie koleżanki i kolegów spotkanych na trasach. Z niektórymi nawiązałam bliższe relacje koleżeń-



Letnie wycieczki w góry - lata 90-te.

skie trwające przez cały ten czas. PTT ożywiło we mnie pasję podróżowania, która zawsze gdzieś we mnie tkwiła. Właśnie z PTT wyruszyłam w moją pierwszą daleką wówczas wyprawę do Tunezji przez całe Włochy i Sycylię. Dziękuję Bogu za ten wspaniały podarunek jakim jest dla mnie PTT i ludzie którzy je tworzą, za wszystkie niesamowite, piękne i wzruszające chwile jakie dzięki Wam wszystkim przeżyłam do tej pory. Dziękuję za dobro jakie było i jest moim udziałem dzięki Wam wszystkim. Chcę też przy tej okazji przeprosić tych których dotknęłam lub sprawiłam przykrość w jakikolwiek sposób a szczególnie mocnymi lub przykrymi słowami.

L. Małota: To było jeszcze początkiem lat dziewięćdziesiątych. Razem z Wojtkiem Świgutem mieliśmy w zastępstwie być na zebraniu Zarządu Głównego PTT, które odbyć się miało w Chacie pod Skalanką, koło Zwardonia. W godzinach po-

południowych dotarliśmy do Żywca. Okazało się, że nie mamy czym dojechać do Zwardonia. Nie była wtedy tak rozwinięta komunikacja prywatna, jak to jest obecnie. Autobusu PKS nie było i pozostała kolej. Pociąg odjeżdżał jednak dopiero wieczorem i musieliśmy dość długo czekać. Ponieważ był to koniec października, zrobiło się już całkiem ciemno. Wysiedliśmy na stacji w Zwardoniu ok. godz.22. Nie dość, że było ciemno, to jeszcze pojawiła się gęsta mgła. Z trudem odszukaliśmy szlak i zaczęliśmy wspinać się pod górę. Mieliliśmy oczywiście latarki, ale nie za wiele nam pomagały w stale gęstniejącej mgle. Dochodziło do tego że snop światła latarki tak się rozpraszał, że nie docierał nawet pod nogi. By przekonać się czy jesteśmy wciąż na szlaku, podchodziliśmy do wybranego drzewa i szukaliśmy namalowanego szlaku, świecąc latarką tuż przy pniu. Nie widziałem już nigdy tak gęstej mgły, co przy zupełnych ciemnościach, czyniło z nas ludzi posuwających się nieomal

po omacku. Po wejściu w las, droga stała się prawie zupełnie niemożliwa do jakiegoś ukierunkowanego przejścia. Nagle, w zupełnej ciszy zaczęły do nas dochodzić jakieś dźwięki, które nie mogliśmy rozszyfrować. Był to jakby odległy szum, czy też jakby słabe rechotanie.

- To pewnie żaby, mówię do Wojtka. Muszą być tu jakieś mokradła.
- Coś ty, w październiku żaby by kumkały? Ofuknął mnie Wojtek.

Posuwamy się już zupełnie po omacku od drzewa do drzewa idąc w kierunku tych dziwnych odgłosów. Po chwili już słyszymy wyraźnie, że to jest chrapanie. Włos nam się zjeżył na głowie, bo kto może chrapać w ciemnym lesie. Posuwając się dalej, natrafiamy na jakieś stopnie schodzące nieco w dół. Chrapanie jest już bardzo wyraźne i doniosłe. Dochodzimy do jakiejś chaty. Macamy rękami, starając się odnaleźć drzwi. Wszędzie całkiem ciemno i żadne inne odgłosy z tej chaty nie dochodzą, prócz tego chrapania. Musieliśmy, nieco głośno się zachowywać, bo Wojtek chciał obejść chatę dookoła, ale nastraszyłem go, że widzę jakiś stawek czy zbiornik z wodą, co później okazało się jasnym blaszanym dachem przybudówki. Wreszcie ktoś wyszedł z latarką do drzwi i okazało się że właśnie jesteśmy w Chacie pod Skalanką. Z powodu jakiejś poważnej awarii prądu, wszyscy uczestnicy zebrania poszli spać, a myśmy dotarli tam przed północą. Dostaliśmy pokój i prawie w ubraniach położyliśmy się spać. Następnego dnia okazało się, że to chrapanie znanego kolegi z Krakowa pozwoliło nam dotrzeć bezpiecznie do schroniska. W późniejszym okresie znany był z tego, że nawet w wieloosobowym pokoju spał zawsze sam.

Jakieś dwadzieścia pięć lat temu, byliśmy na wycieczce PTT w Beskidzie Śląskim. Prowadził Władek Kowalczyk, a ja byłem zamykającym. Schodziliśmy akurat ze Stożka, do Wisły-Głębce, do przysiółka Doliny, gdzie miał na nas czekać autokar. Zgodnie z ustaleniami wyruszyłem jako ostatni, mając przed sobą dwoje młodych uczestników wycieczki. Nie spiesząc się, szedłem za nimi w odległości ok. 30m, starając się nie tracić ich z oczu. Pogoda była piękna i słoneczna i było upalnie. Zupełna beztraska. Po ok. godzinie niespiesznego marszu, mając cały czas tych dwoje przed sobą, doszedłem do autokaru. Jakież było moje zdziwienie, gdy nie zobaczyłem naszej grupy, ani przewodnika. Myślę jednak - pewnie poszli gdzieś na piwo, ale pytam kierowcę, a był nim nasz Jurek - gdzie reszta? Jeszcze nie przyszli - odpowiada mi. A coś ty się wyrwał tak do przodu. Ja jestem zamykającym - odpowiadam. Po paru chwilach dociera zasadnicza grupa wraz z przewodnikiem. Oj, dostała mi się reprimenda od Władka. Dowiedziałem się, że jestem nieodpowiedzialny i brak mi dbałości, by wywiązać się z powierzonej funkcji. Przez następne wycieczki, prowadzone przez Władka, nie otrzymywałem już zadania zamykającego.

Ale chwale się do dzisiaj, że jako zamykający, dotarłem jako pierwszy do celu. Kto tak potrafi, no kto? Tytułem wyjaśnienia należy powiedzieć, że przewodnik z grupą schodził szlakiem, dosyć określną drogą, a ja idąc bezwiednie za tą dwójką wycieczkowiczów, poszedłem znacznym skrótem i tym sposobem byłem przy autokarze wcześniej.

Ł. Musiał: W latach szkolnych na piesze wycieczki po okolicy chodziłem z moim kolegą ale z racji tego, że dostał powołanie do wojska to nie miałem w kim wędrować. Chodząc po Nowym Sączu czytałem plakaty PTTK i PTT o niedzielnych wycieczkach. Po pewnym czasie zapisałem się w PTTK na wycieczkę tatrzańską, prawdopodobnie na Bystry Przechód. Drugą wycieczkę również odbyłem z tą organizacją ale następne już z PTT z prostego powodu, w PTT łatwiej było zapisać się na wycieczkę. W późniejszym czasie ten argument nie miał już większego znaczenia, ponieważ pochłonęła mnie atmosfera na wycieczkach oraz możliwości jakie dają wycieczki autokarowe. Dla mnie to była wspaniała sprawa, ponieważ w łatwy i szybki sposób odkryłem dużo interesujących miejsc w które sam bym się nie wybrał lub zobaczył w późniejszym czasie. A w sumie cała przygoda z PTT zaczęła się mniej więcej 20 lat temu

Najbardziej w pamięci na pewno zapadają dłuższe wycieczki czy wyprawy dwutygodniowe.



Bardzo duże wrażenie zrobił na mnie pierwszy kontakt z Ukrainą czyli kilkudniowy wyjazd w Karpaty ukraińskie (Pikuj, Paraszka, Stoh, Truskawiec, Lwów) ze Śp. Krzyśkiem Żuczkowskim. Tak, to były Jego ulubione klimaty. Dojazd autokarem do Krościenka, przesiadka do pociągu, przejazd przez granicę gdzie czekał na nas ukraiński pogromca szos i bezdroży czyli autokar z kilkucentymetrową warstwą kurzu w bagażniku i wszechobecnym pyłem w środku. Ale to jedyny autokar na miejscowe drogi, które chyba w życiu nie widziały asfaltu,

albo widziały je bardzo dawno temu. Zresztą już jazda pociągiem dawała dużo wrażeń, z jednej strony my turyści z gitarą i śpiewem na ustach, z drugiej strony normalne życie „mrówek” przemycających papierosy i alkohol w różnych dziwnych miejscach. Dachy kryte strzechą, świnie pasące się koło domów, wielkie kałuże wody taki obraz wsi gdzie czas się zatrzymał po prostu żywy skansen. Spanie w spartańskich warunkach (co teraz jest nie do pomyślenia w PTT, ale czasy się zmieniają), w zatęchłych turbazach, mycie w potoku, wspólne gotowanie. Takie wrażenia długo się pamięta. I ta atmosfera, życzliwość ludzi, którzy choć różni od siebie, wspierają się wzajemnie.

Po paru latach była kolejna Ukraina też z Krzyskiem, ale tym razem w mniejszym gronie ok. 17 osób. W programie Czarnohora, Świdowiec, Góry Marmaroskie, gdzie przebiega granica z Rumunią, a dawniej kończyła się Polska. Pogoda we wrześniu nie była najlepsza. Howerla w śniegu i we mgle, Pop Iwan ze swoją ruiną obserwatorium także we mgle i mocnym wietrze. Świdowiec na dwa dni, z noclegiem w prywatnym pensjonacie pod Bliźnicą i słynną zupą borowikową. Pierwszy dzień, był jeszcze znośny, ale drugi po ładnym poranku zmienił się w padający deszcz, mgłę, wiatr a trasa nie miała końca. Przeszliśmy chyba ok. 30 km, robiła się szarówka, a tu końca nie widać. Opatrzność nad nami czuwała i spotkaliśmy „gruzawika” z grzybiarzami, którzy właśnie zjeżdżali. Zapakowali nas na pakę i w ciasnocie, ale szczęśliwi i bezpieczni, zjechaliśmy w jakieś 30 min do wsi. Po ciemku już czekaliśmy na nasz autokar. Zresztą, kilka razy podróżowaliśmy ciężarówkami z napędem na wszystkie osie w głąb doliny, by następnie wędrować cały dzień. Sam teren Huculszczyzny robił wrażenie, gdy stało się nad Prutem i Czeremoszem, mając w pamięci słowa piosenki „Tam szum Prutu, Czeremoszu.....”. Hmm! Ja tu jestem, pomyślałem sobie. I te bajeczne mgły nad górami. Takie chwile zostają na zawsze.

Wracając z Ukrainy przejeżdżaliśmy blisko granicy rumuńskiej i wtedy Krzysiek opowiadał, że tam gdzieś za górą jest „Wesoły Cmentarz” w Sapanta. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że w przyszłym roku, będę tam na wyprawie po Rumunię.

Muszę przyznać, że nieco obawiałem się tego wyjazdu. Koledzy przewodnicy z mojego kursu byli tam pierwszy raz i była to ich pierwsza taka wyprawa do prowadzenia. Ale spisalili się bardzo dobrze. Zobaczyliśmy piękne góry Fogarasze



Rumunia 2003 Na szczycie Moldoveanu

z najwyższym szczytem Rumunii Moldoveanu 2543 m, Negoiu oraz z przełęczą Balea Lac, na którą Jurek dzielnie się wspinał po serpentynach tzw. agraftach swoim wehikułem, który potem dostał przydomek „cabana Jelcz”. Do tego, te jego melodie: Deep Purple, Nazareth, Czerwone Gitary itp. W takiej scenerii słucha się ich doskonale. Były też góry Retezat, Cozia, Alpy Rodniańskie oraz miasta Oradea, Cluj-Napoca, Curtea de Arges, Sighisoara z domem, w którym urodził się Vlad Tepesz słynny „Dracula”.

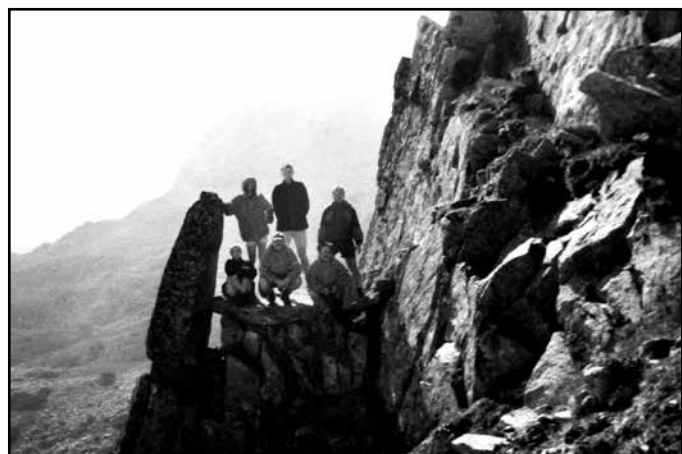
Spanie pod namiotem, w schroniskach, które znacznie odbiegają standardem od naszych, a na koniec wyjazdu dwa noclegi w hotelu ***, gdzie można było w końcu zaznać luksusu.

H. Legutko: Już legendą obrosły opowieści o Krzysku Zuczkowskim paradującym w różowym prześcieradle, o kąpieli pod prysznicem na plaży z Małgosią Kieres, o dzikim i ciasnym campingu w okolicach Sudaku. Te wspomnienia pochodzą z wyprawy PTT na Krym w lipcu 2002 r. pod przewodnictwem K. Zuczkowskiego. W czasie tej wyprawy poznałam jego inteligentnych synów, którzy też byli uczestnikami.

Na Ukrainę pojechaliliśmy busem z przyczepą na namioty i bagaże. Policję bardzo interesowała nasza przyczepa. Udowadniali nam, że nie możemy się poruszać po terenie Ukrainy z takim „ogonem”. Był to powód do żądania łapówek i rzeczywiście płaciliśmy na każdym posterunku GAI. W drodze powrotnej nikt nie interesował się przyczepą.

Półwysep Krymski to piękne miejsce na Ziemi. Oczarował nas swoimi widokami, górami opadającymi do morza, serdecznymi i przyjaźnie nastawionymi do turystów Kremczanami, bo tak siebie nazywają. Wtedy nie czuli się ani Rosjanami, ani Ukraińcami. Historycznie rzecz biorąc to mają rację. Walory Krymu i świetna atmosfera sprawiły, że ten wakacyjny wyjazd zapamiętam do końca życia.

Program wyprawy opracowany przez K. Zuczkowskiego był bardzo ciekawy. Zwiedziliśmy Krym od przylądka Tarchankut po Teodozję. Zdobyliśmy Ajudah, Czatyrdah, Karadah i Demerdży, wędrowaliśmy po Stepach Akermiańskich, zwiedziliśmy m.in. Symferopol, Sewastopol, Bakczysaraj, Ałupkę, Jałtę, Sudak, Stary Krym, Teodozję. Po Górach Krymskich wędrowaliśmy z tamtejszym przewodnikiem Jurą. Krzysiek nadawał „tempo PTT”, co z kolei nie podobało się przewod-



Rumunia 2001 Retezat



Letnie wycieczki w góry - lata 2000-2005.

nikowi. Jura mówił „tak nie nada – a pagulać, a paaddytać?” Góry zdobywaliśmy z mozołem, w niesamowitym upale, ale cudownie było po powrocie, bądź gdzieś na trasie w powrotnej drodze wykapać się w morzu. Jura dbał, żeby zawsze była taka możliwość. Utarło się jego powiedzenie „kupałniki nada mieć”. Wędrował bez plecaka, bez wody, miał ze sobą jedynie saszetkę „kangurka”. Uważał, że w takim upale człowiek nie powinien pić, bo zaraz wszystko wypoci. Nawadniał organizm wieczorem wypijając 4 litry „czaju” z samowara. Rzeczywiście się nie pocił, a z nas kapło.

W czasie wyprawy korzystaliśmy z campingów, które były fatalne pod względem sanitarnym. Częściej jednak rozbiżaliśmy się na dziko. W okolicach Sudaku przebywaliśmy kilka dni na dzikim campingu tak małym, że musieliśmy rozbić namiot przy namiocie. Trudno było w tych warunkach coś ugotować, zjeść wspólny posiłek. Na innym, bardziej przyjaznym

biwaku Renia Frączek wyczarowała zupełną pomidorową z lanym ciastem, zresztą obiad był dwudaniowy z deserem. Władzia wolala zmywać naczynia niż pomagać w kuchcieniu. Tym razem nieźle ją dopadło.

Bardziej niż o warunki biwakowania musieliśmy dbać o naszego busa Mercedesa, żeby go nie ukradli. Musieliśmy płać mafii „ubezpieczenie”, które gwarantowało nam, że będziemy mieli czym wracać do Polski.

Przebywając za granicami kraju lubię zwiedzać bazy, na których spotykam różnych ludzi. Obserwowanie tych ludzi i rozmowa z nim daje rzeczywisty obraz życia mieszkańców. Szczególnie utkwił mi w pamięci bazar na którym babuszki sprzedawały prosto z garnka gorące, domowe i bardzo smaczne potrawy. Garnki były poowijane kocami, żeby trzymały ciepło. Chętnie opowiadały o sposobie przyrządzania. Tam dowie-

działam się jak zrobić „okroszkę” tj. chłodnik na bazie kefiru z jajkami, ogórkami, ziemniakami i koperkiem. Kremczanki są bardzo pracowite i są mistrzyniami w pieczeniu ciasta drożdżowego i robieniu wszelkiego rodzaju pierogów. Wyroby można było kupić nie tylko na bazarze, ale także na ulicy. Nie tylko jedzenie było bardzo smaczne, piwo również doskonałe, a przede wszystkim kwas chlebowy sprzedawany na ulicy wprost z beczkowitzu, który doskonale gasił pragnienie i był dla nas zbawiennym napojem po górskich wędrówkach.

Pewnego dnia wybraliśmy się do najstojniejszego kółka erozyjnego w Wielkim Kanionie, który zwany jest Wanną Młodości. Krymski Wielki Kanion to skalisty wąwóz wciśnięty pomiędzy lesiste zbocza góry Bojko oraz Jałtańskiej Jajły /Masywu Jałtańskiego/. Bystry potok, odprowadzający wody z tych górskich masywów, kaskadami i baniorami przełamuje się na kilku odcinkach przez ciasne szczeliny. Pełno tam malowniczych zagłębień /baniorów/, które są rzeźbione przez zimne wody potoku. Woda w strumieniu nie przekracza kilku stopni Celsjusza. Tam, gdzie skały ścieśniają się coraz bardziej jest niewielki wodospad wpadający do banioru, w którym wycieczkowicze zażywają lodowatej kąpeli. Miejsce to nosi nazwę „Wanny Młodości”, a kąpiel w potoku ma zapewnić drugą młodość. Niestety nie doszliśmy do tego miejsca i nie zażyliśmy lodowatej kąpeli. Nadeszła burza z ogromną ulewą. Przeczekaliśmy deszcz, woda w potoku zaczęła niebezpiecznie wzbierać i przewodnicy zarządzili odwrót. Po drodze spotkaliśmy grupę szkolną na drugim brzegu potoku, której wezbrane wody odcięły powrót. Krzysiek przekazał mi dokumenty, kasę i ruszył wraz z Jurą na pomoc. Przeprawiali dzieci i młodzież stojąc w rwącej wodzie powyżej pasa. Na parking wrócili kom-

pletnie przemoczeni. Krzysiek nie miał zapasowych spodni. Trochę trwało przekonanie Go, żeby kąpiące dzinsy zamienić na moje różowe, plażowe prześcieradło. Wyglądał niesamowicie w tej różowej spódnicy, z nieodłącznym papierosem w ustach i pomarańczowej czapeczce. Początkowo Go to krępowało, na dodatek został dokładnie obfotografowany nie tylko przez uczestników naszej wyprawy. W tym przebraniu nie zrezygnował jednak ze zwiedzania przy obwodnicy Jałty sanatorium Uzbekistan, które jest dawnym pałacem Emira Buchary.

Myślę, że historia różowego prześcieradła została wyjaśniona, a kąpiel z Małgosią na plaży w ciepłą, gwiazdzistą noc i szumem fal niech pozostanie bez komentarza...

Pięć lat temu z okazji jubileuszu 20-lecia, w 65 nr Beskidu o osławianiu gór i pokonywaniu własnych ograniczeń razem z PTT barwnie opowiedzieli Wojciech Szarota i Barbara Gierón.

W. Szarota: Moje spotkanie z PTT „Beskid” jak się później okazało, miało bardzo duży wpływ na moje późniejsze życie, choć wolałbym, aby czytelnicy sami to ocenili. W roku 1993 w ZNTK, gdzie pracowałem jako ślusarz – mechanik wypłacano co kwartał rekompensaty inflacji, podobnie jak w całej Polsce. Pewnego czerwcowego dnia po otrzymaniu takiego dodatkowego zastrzyku finansowego postanowiłem zapisać się na wycieczkę PTT. Udałem się w tym celu do ówczesnej siedziby B.T. „Turysta” przy ulicy Jagiellońskiej obok przystanku MPK. To tam widziałem plakaty z ofertą wycieczek w góry, i one nęciły mnie od dłuższego czasu, zmniejszając powoli moją niechęć do zbiorowych eskapad. Pani Jola pracująca w „Turyście” oświadczyła, że brak jest miejsc na najbliższą wycieczkę. To proszę na następną – też nie ma, - odpowiedziała grzecznie. Trochę we mnie zagotowało – to proszę na najbliższą, odpowiedziałem zdecydowanie. Pani Jola – ale nie mam jeszcze otwartych list! I wtedy włączył się do rozmowy Wiesław Piprek, że najbliższe zapisy są na wycieczkę na Sławkowski Szczyt. A gdzie to jest? - zapytałem. W Wysokich Tatrach Słowackich, to jeden z łatwiejszych szczytów – odparł. Więc proszę zapisać mnie oraz 5 osób. To będzie razem 72 zł, wycieczka odbędzie się 2 września w niedzielę - odpowiedział z uśmiechem Wiesław Piprek. To co, zapisywać? Tak, odpowiedziałem niepewnie. W przygotowania prawie trzymiesięczne do wycieczki zwerbowałem mojego brata Wacława i szwagra Jurka. Wszyscy postanowiliśmy zabrać swoich synów. Na specjalnych zakupach rodzinnych nabyłem dla siebie i syna ubranie z kreszu. Dla syna jeszcze buty. W tamtych czasach wydawało mi się, że taka nowość jak ubranie z kreszu na bawełnianych podszewkach to sam top turystycznego odzienia. Nadszedł wyczekiwany termin wycieczki. Wcześniej z posiadanego przewodnika J. Nyki prześledziłem i wyczytałem co najciekawsze miejsca trasy. Już samo wsiadanie do autokaru nieco mnie zszokowało, gdyż prawie wszyscy naraz rzucili się do drzwi. Syn mocno trzymał mnie za dłoń. Znaleźliśmy miejsce jedni z ostatnich, mniej więcej nad tylnymi kołami autokaru. Pierwszy raz przekraczałem granicę autobusem. Ciężko było wytłumaczyć małemu synowi czemu żołnierze





Zimowe wycieczki w góry 1990-2005

nie widzą, że czekamy, i czemu to tak długo trwa. Po wyjściu z autokaru wydawało mi się, że wszyscy gdzieś uciekają, gdzieś się spieszą. Mój szwagier złoścąc się mówi: nic nie wiem! Żadnej informacji! Uspokajałem go, że przewodnik Leszek Małota informował kilka razy, że najpier kolejką udajemy się na Hrebeniok. Jazda nią była dużą frajdą dla mojego syna. Na górze, przewodnik krytycznie oglądając nowych uczestników poinformował o godzinie odjazdu ostatniej kolejki i o tym, że odjazd autokaru z parkingu nastąpi godzinę po tym kursie. I ruszyli wszyscy, jakby były tylko dwa miejsca na szczycie. Nadmienić muszę, że do tej chwili udało mi się wypalić pół paczki papierosów (a do końca prawie dwie!), i nieco zaczęły mnie irytować krytyczne uwagi jednego z uczestników, chociaż nie było jeszcze wtedy z nami Ryszarda Patyka. Po wejściu w kosodrzewinę w moim ubraniu z kreszu czułem się jak w saunie. Również mój syn narzekał na gorąco. Pogoda była mglista i nic

nie widziałem, słysząc jedynie wodospady Małej Zimnej Wody. Leszek Małota z niepokojem co rusz pojawiał się w ariergardzie wycieczki, gdzie dzielnie i z godnością asystował Mieczysław Pietras – przewodnik zamykający. Od niego usłyszałem: oni tak zawsze lecą szybko w górę, zamiast dostosować tempo do najsłabszych. Mój plecak na aluminiowym stelażu postanowiłem schować w kosodrzewinie, żeby trochę odpocząć i ulżyć sobie. Przy okazji z przyjemnością wypalam kolejnego papierosa, oczekując z synem na swojego brata i szwagra. W początkowej fazie wycieczki mój syn „podciągał” w stronę oddalających się wycieczkowiczów tak, że jako lekko zadyszany tatuś byłem z niego dumny. Po dostosowaniu tempa do Mietka Pietrasa, sauna w moim kreszu nieco zmalęła. W okolicach Królewskiego Nosa minęła nas kawalkada zbiegającej ze szczytu awangardy PTT ze Zbyszkim Kucharzem i Alicją Blicharz na czele. Daleko jeszcze? Tak patrząc na wasze możliwości, to jeszcze

40 min – powiedział Zbyszek ironicznie się uśmiechając. To ostatnie podejście mój syn dzielnie wytrzymał, tak że po 20 min cieszyliśmy się z widoków odsłaniających piękno Tatr. Po chwili dotarli moi bliscy: brat, szwagier i siostrzeniec oraz kolejni maruderzy wraz z opiekującym się nimi Mieczysławem Pietrasem. Nie wiedziałem, że zejście ze szczytu dostarczy mi tylu wrażeń! Mój syn nie za bardzo znosił przeciążenia na swoich siedmioletnich nogach. Podobnie było z resztą rodzinnego towarzystwa. Brat zaopiekował się moim synem wysyłając mnie, abym „przytrzymał” autokar. Pod kolejką czekałem jednak na wszystkich. Syn nawet rozplakał się i z pretensją w głosie oznajmił: wszystko powiem mamie! Ja już więcej w góry z tobą nie pojedę! Spokojnie, wyśpisz się to zapomnisz o zmęczeniu i będziesz zadowolony. Już w autokarze oczekiwaliśmy około 1,5 godziny na szwagra z synem oraz kilka innych osób, które podobnie jak on musiały dostosować tempo do możliwości.

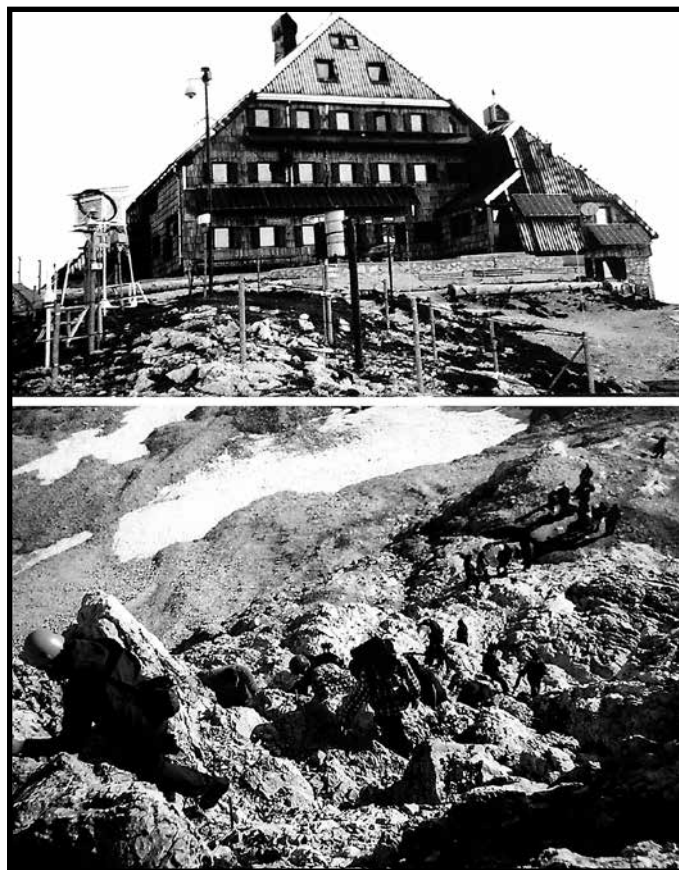
Epilog:

Następnego dnia po powrocie nie mogłem zejść ze schodów i dolegliwości doskwierały mi jeszcze kilka dni. Syn wypłakał mamie wszystkie pretensje do taty. Poskutkowało to nieobecnością mojego dziecka na wycieczkach górskich w późniejszym okresie. Razem z bratem zdecydowaliśmy o rzuceniu palenia, aby móc w lepszej kondycji zdobywać góry. W lutym następnego roku wypełniliśmy deklarację członkowską i odtąd coraz częściej uczestniczyliśmy w wycieczkach PTT.

Poznając coraz to nowych ludzi, akceptując zbiorowe, grupowe zdobywanie gór i poznawanie ich piękna powoli dostosowaliśmy siebie i swoje przyzwyczajenia do wycieczkowej rzeczywistości.

Obecnie wiem, że dopóki sił starczy i zdrowia, wędrować będę po górach, a to co miałem możliwość zobaczyć, zwiedzić, poprowadzić – zawdzięczam tamtej wycieczce, no i PTT „Beskid” czyli tamtejszym działaczom z Maciejem Zarembą na czele.

B. Gieroń: Na mojej pierwszej wycieczce z nowosądeckim oddziałem PTT rozgrzewałam mięśnie w Dolinie Chochołowskiej, a zdobywałam Grzesia, Rakoń i Wołowiec. Dziewiątego czerwca 2003 roku w niedzielę słoneczną, prawie upalną, odważyłam się na eksperyment w wieku zdecydowanie dojrzałym, wbrew radom bliższych i dalszych znajomych. Uważano wtedy, jak zresztą często i dzisiaj, że uczestnicy tych wyprawek po górach nie chodzą, lecz biegają. Rzeczywiście niewielka grupa, nie tylko zresztą młodzieńców, już na Siwej Polanie błyskawicznie oddaliła się od pozostałych wędrowców. Jednak zdecydowana większość wycieczkowiczów przyjęła tempo umiarkowane, i po krótkim pobycie w schronisku na Polanie Chochołowskiej rozpoczęła mozolną wędrówkę na Grzesia. W obawie przed zostaniem zawałidrogą, starałam się trzymać tuż za butem prowadzącego Macieja Zarembę, dodatkowo z entuzjazmem podziwiać dostępne tego dnia oczątom tatrzańskie panoramy, nie zaplatać się w przasłaniającej ścieżkę na Rakoń dorodnej kosodrzewinie, nie wywalić na rozsypującym się szlaku na Wołowiec. Po drodze nawiązałam pierwsze znajomości, a na miejsce odjazdu autokaru dotarłam absolutnie nieostatnia. Od śmierci z pragnienia uchronił mnie



Alpy 2005-wspinaczka na Triglava

natomiast czynny na Siwej Polanie bufet, a dokładnie kufel zimnego piwa, który błyskawicznie przed moim wywieszonym jęzorem postawiła pełna zrozumienia dla mojego suchego gardła obsługująca ten zdroj góralka. W ten oto sposób na kolejne lata „załatwiłam” sobie większość niedziel w roku.

Nagle bowiem okazało się, że wiele pasm górskich i szczytów znajduje się na wyciągnięcie ręki. Że na Babią Górę mogę wdrapać się nie tylko w słoneczny letni dzień, ale także, aby zobaczyć wschodzące słońce po nocy świętojańskiej, a nawet w grudniu – w mróz, śnieżycę albo wichurę, choć raz zdarzyła się tak piękna pogoda, że z Diablaka można było podziwiać świat, bez konieczności natychmiastowego zapięcia kurtki. Że o każdej porze roku odwiedzam Bieszczady, Gorce, Pieniny i Beskidy. Że w Sudety wcale nie jest daleko. A gdy przychodzi lato rozpoczynam tatrzańską przygodę. Nie zawsze zresztą letnią, bo zdarzają się załamania pogody. Spłukiwał już mnie więc ze szlaków deszcz, przeganiały burze, obfłukiwał grad i zwiewał lodowaty wiatr. Deptałam w sierpniu na Zawrat po świeżo spadłym śniegu i w paskudną ulewę na Bystrą, ale także w słoneczną pogodę na Rysy, na których szczycie w związku z tym nie było praktycznie miejsca na postawienie stopy. Wycofałam się w lipcową zadymkę spod Sławkowskiego Nosa i z pomysłu wyjścia na Czerwoną Ławkę, bo 24-godzinna ulewa zamieniła górski szlak w rwącą rzekę, a z otaczających skał spadały z hukiem solidne wodospady. Byłam zresztą potem w tych wszystkich miejscach w bardziej sprzyjających okolicznościach. Także na tych bardziej honorowych- Świnicy, Kozich Czubach, Kozim Wierchu i Granatach, na przełęczach-Koziej, Krzyżnym, Lodowej i Rochatce. Przeszłam całe Tatry Zachodnie, a potem okazało się, że tuż obok wypiętrzyły się

słowackie Mała i Wielka Fatra, Góry Choczańskie, Niżne Tatry z niegościnną Kralową Holą, Małe i Białe Karpaty, Szumawa. Że w wąwozach Słowackiego Raju i nad Hornadem mogę wędrować po tzw. stupaczkach, drabinkach i zwykle mokrych, więc śliskich drewnianych kładkach i belkach. Aż w końcu przyszedł czas na Alpy – Dolomity, Piramidę Vincenta w Masywie Monta Rosa, Breithorn, szwajcarskiego przedstawiciela Alp Walijskich. Trafiłam na ferraty – z jednej zresztą (bez konsekwencji, poza karnym odesłaniem z powrotem i kilkuletnim wypominaniem tego przez świadków zdarzenia) zleciałam, w związku z czym pozostaję ciągle bez satysfakcji zdobycia Monte Cristallo. Za to fotografia z obejścia Sorapis ciągle zdobi ekran monitora mojego PC-ta. Uważam, że dzielnie niemal każdego dnia poprawiałam osobisty rekord wysokości, pokonując przy okazji kominki, półki skalne, rynny, drabinki i klamry, oblodzone trawersy, ostre granie i rozległe piargi na stromych zboczach. Z pewną satysfakcją dotarłam zboczami morenowymi i przez lodowiec Indren do wzniesionego na skale schroniska Gnifetti (3647m n.p.m.), stapałam po lodowcu, fotografowałam szczeliny Garstelet i Lis, a z Breithorna – Materhorn, pasmo Monte Rosa, Dent Blanche i grupę Weisshornu: cały ocean ośnieżonych, niedostępnych dla mnie szczytów.



Rumunia 2005

Mogłam w Wiedniu zwiedzić pałac Schoenbrunn, Belweder, ulice, kościoły, pomniki i fontanny, katedrę św. Szczepana, odpocząć na trawniku przed Muzeum Sztuk Pięknych 1 maja 2004r. W dniu wstąpienia Polski do UE, z Kahlenberga podziwiać światła otulonego zmierzchem miasta. Po raz kolejny znaleźć się pod praskim zegarem, by obejrzeć pochód apostołów, przejść średniowiecznym mostem nad Wełtawą, wstąpić na Hradczany, napić się piwa w knajpce na Małej Stranie. Odwiedzić cmentarz Orłąt Lwowskich i Operę, nieliczne czynne kościoły, przejść główną spacerową aleją i poślizgnąć się na jej twardej, bazaltowej nawierzchni.

Przez te kilka lat zaprzyjaźniłam się z PTT, miałam okazję uczestniczyć w Pasterkach na Wiktorówkach, w Sylwestrowo – Noworocznych Mszach św. Ludzi Gór odbywających się co roku na Jaworzynie Krynickiej, spędzić Niedzielę Palmową i podziwiać konkursowe palmy w Lipnicy Murowanej, uczestniczyć w Drodze Krzyżowej na Mogielicy. Bawić się na wspólnych opłatkach, kuligach, ogniskach, „jajecznikach” na symboliczny początek i koniec sezonu, który przecież trwa bez przerwy przez cały rok.

Jest coraz więcej kilkudniowych wyjazdów w góry Europy, szlakami zamków, winnic i piwniczek na wino. Odbywa się coroczna wielka wyprawa wakacyjna. Jest tyle możliwości, aby trochę się zmęczyć. Także wiele okazji, by poznać fajnych, choćby zakręconych ludzi. Nie muszę też martwić się o przyszłość. Mam bowiem nadzieję, że ci którzy przenieśli się na ten lepszy ze światów, nasi wieloletni przewodnicy: Krzysiek Żuczkowski i Władek Kowalczyk, wyznaczają tam także dla mnie nowe górskie szlaki.



Lwów 2005

Okazało się także, że czas spędzany z PTTto nie tylko dreptanie góorskimi szlakami. W ciągu tych kilku lat odwiedziłam Wiedeń i zamek Dewin, Pragę, uroczyska morawskie miasteczko Telc, imponujący Czeski Krumlow, słowackie – bliskie Bardejów i Lewoczę; odległe – Padwę i Pasawę, gdzie do Dunaju uchodzi Inn, oraz smutny, być może tego dnia Lwów.

Od redakcji: zamieszczone zdjęcia pochodzą z kronik PTT i dotyczą pierwszych 15 lat działalności. Działalność Oddziału w latach 2006-2012 była dokumentowana tylko w galerii na stronie pttns.pl i tam odsyłam zainteresowanych. Natomiast zdjęcia z ostatnich lat znajdziemy zarówno w galerii, jak i kronikach prowadzonych przez Krystynę i Zbigniewa Smajdorów.

Anna Totoń – zasłużona dokumentalistka PTT

W poprzednim nr „Beskidu” przedstawiłam dorobek kronikarzy PTT czyli Krystyny i Zbigniewa Smajdorów, którzy opracowali 4 tomy dokumentujące dokonania Oddziału w 2013 i 2014 r. Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w 25-leciu reaktywowanego po 40-letniej przerwie sądeckiego Oddziału PTT, najbardziej zasłużoną dokumentalistką była Anna Totoń, która opracowała aż 19 tomów w latach 1990-2004.

Dokonania tej wielce zasłużonej Sądeczanki przedstawię korzystając z biogramu zaczerpniętego ze strony Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im.W. Bazieliha w Starym Sączu zamieszczonego w związku z promocją najnowszej książki Anny Totoń: „Chryzantyn Uhacz i Roman Uhacz - przyjaciele Bolesława Barbackiego”



„...Urodzona w Rożnowie, meteorolog i bibliotekarz, pilot wybieczek zagranicznych, całym swoim aktywnym życiem związana z Nowym Sączem. Miłośniczka Sądeczyny, przewodniczka beskidzka, dokumentalistka życia kulturalnego, badaczka przeszłości miasta i regionu.

Autorka wielu artykułów i publikacji, w których przybliża dzieje Nowego Sącza, przypomina ważne wydarzenia i sylwetki Sądeczan, które zasługują na pamięć.

Wydała samodzielnie lub we współpracy: Nowy Sącz - Przewodnik po zabytkach; Sądeckie nekropolie; Mojemu miastu; katalogi: Sądeczanie znani i nieznani oraz z ostatniej wystawy katalog Zachowajmy w pamięci. Jej artykuły można znaleźć na łamach Almanachu Sądeckiego, Almanachu Muszyny, Kronik Muzealnych Starego Sącza, Beskidu, Echa Beskidu, Naszych Spotkań. Sądeczanie znają ją z licznych wypowiedzi w telewizji regionalnej, gdzie stara się upowszechniać wiedzę o naszym regionie. Współpracuje z Muzeum Okręgowym, TPSP w Nowym Sączu i Krynicy, Uniwersytetem Trzeciego Wieku, Biblioteką im. J. Sujskiego. Przygotowywała i prowadziła wartościowe spotkania w Galerii Marii Ritter z cyklu: Znane rody sądeckie. Zgromadziła spore archiwum fotograficzne, w którym swym reporterskim obiektywem utrwaliła wiele ważnych wydarzeń. Zdjęcia jej autorstwa można znaleźć w prasie oraz w publikacjach innych autorów. Znana jest nie tylko ze swojej pasji dokumentowania ale i działania. Przez wiele lat aktywnie pracowała w sądeckim oddziale PTTK, PTT, Civitas Christiana i w Związku Sądeczan, gdzie przez dwie kadencje pełniła funkcję sekretarza i przez wiele lat prowadziła kronikę. Została odznaczona Tarczą Herbowa Miasta Nowego Sącza, Medalem 700-lecia Miasta, wyróżniona w plebiscyście „Poza stereotypem – senior roku 2007” oraz nominowana do plebiscytu „Ziarnko Górczy” oraz plebiscytu na „Sądeczanina Roku” w 2012r. Otrzymała wiele odznaczeń w dziedzinie turystyki...”

O swoim kronikarskim hobby i nie tylko, dla czytelników „Beskidu” opowiada pani Anna:

MD: Była Pani w gronie założycieli, którzy 31 marca 1990r. w sali konferencyjnej hotelu „Panorama” reaktywowali - po niemal 40 latach „niebytu” - Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu. Co Panią skłoniło do tego...

AT: Wszyscy zebrali się wtedy w wyniku akcji informacyjnej Maćka Zaremby o czymś, co posądzam, niektórzy nie mieli pojęcia, że przed PTTK było dawniej bardzo znane i szanowane PTT. Ja wiedziałam bardzo mało. To był taki czas... Na spotkaniu po raz pierwszy mogłam poznać człowieka o wielkiej charyzmie, działacza PTT - Macieja Mischke i jego słowa przemówiły prawie do wszystkich. Zebrał się wtedy kwiat przewodników - działaczy aktywnych społecznie w dziedzinie turystyki w Nowym Sączu. Świadczy o tym lista obecności. Niektórzy potem przestraszyli się „nowego”, a niektórzy woleli swoje dotychczasowe układy w innej działalności.

Na tym zebraniu w wyniku dyskusji od razu podjęto uchwałę o reaktywowaniu Oddziału PTT, przyjęto program dalszego działania i wybrano pierwsze władze.

MD: Jakie funkcje pełniła Pani w PTT po „urzędowym” wznowieniu jego funkcjonowania 22 czerwca 1990 r.

AT: W dniu 22 maja 1990r z udziałem 22 osób odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału i wtedy skład wybranych wcześniej władz poszerzono o Sąd Koleżeński, do którego wybrano i mnie. 22 czerwca 1990r Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu dokonał wpisu naszego Oddziału do ewidencji. Jeszcze później przywrócono mu nazwę „Beskid”. W 1992r zostałam wiceprezesem - byłam nim do 1995r, potem przez krótki czas skarbnikiem i do 2001r członkiem zarządu.

MD: Jest Pani autorką 19 tomów kroniki PTT z pierwszych lat działalności reaktywowanego Oddziału. Proszę opowiedzieć o ich powstawaniu...

AT: Zgoda na odtworzenie kroniki od początku reaktywowania Oddziału i potem podjęcie pisania się jej na bieżąco, była powodem, że musiałam się skupić tylko na tym i zrezygnować z szacownych funkcji w zarządzie. Maciek jako prezes na każdym zebraniu zarządu wręcz błagał, aby ktoś się tego podjął. Po prostu nikt nie chciał tego wykonywać. Ja pisałam swoją kronikę rodzinną i już wiedziałam jak to jest, ale oprócz działalności w PTT, miałam pracę, dom, rodzinę, zdobyłam licencję pilota wycieczek zagranicznych i cieszył mnie każdy w wolnych dniach pracy wyjazd - to było moje spełnione marzenie, ten sposób poznawania nieznanych krajów, zwłaszcza, że nam Polakom otworzyło się „okno na świat”. Miałam też świadomość, że jeśli nikt tej kroniki nie będzie pisał, to o istnieniu naszego Oddziału będą świadczyć tylko dokumenty gromadzone przez Maćka. Nie było jeszcze internetu, drukarek, pisma Oddziału. Powiedziałam, że spróbuję i tak wsiąknęłam w te 19 tomów.

zarządu - to spokojnie mogłam czekać na materiały, a potem dokonać wpisu. Inni zdawali tylko suchą, lapidarną relację i koniec. To bardzo zniechęcało. Nie przemawiały do niektórych moje błagalne prośby i w końcu poddałam się, przestając walczyć z tymi przejawami ignorancji. Sama nie mogłam fotografować ciekawych widoków, sytuacji, ciekawych wydarzeń, gdyż, nawet jak byłam na danej wycieczce, to szłam na samym „ogonie” z najślabszą grupą.

MD: Kroniki PTT to tylko część Pani dokonań. Proszę przedstawić także pozostałe dzieła swojej „długoszowej” pasji...

AT: Co zaś do „długoszowych” pasji - te były zawsze. Prowadziłam notatki od 1956r. Pomogły mi w mojej autobiografii, którą zostawiam wnukom, prawnukom. Potem za namową mądrych i niezazdrosnych skrybów, dających mi wiele cennych rad jak np. Józef Bieniek, Mieczysław Smoleń, zaczęłam pisać małe artykułiki do różnych publikacji, aż zebrało się tego na publikację książki „Mojemu Miastu” i udziału w innych publikacjach, albumach. Miałam tę wygodę, że posługiwałam się jeszcze własnymi zdjęciami. Troszkę zostawiam dla tego miasta zapisanych biogramów rodów i w formie pisanej i na płytach. Może komuś się kiedyś przydadzą?, może ktoś z tego skorzysta?, a może jeszcze i doceni. Może?

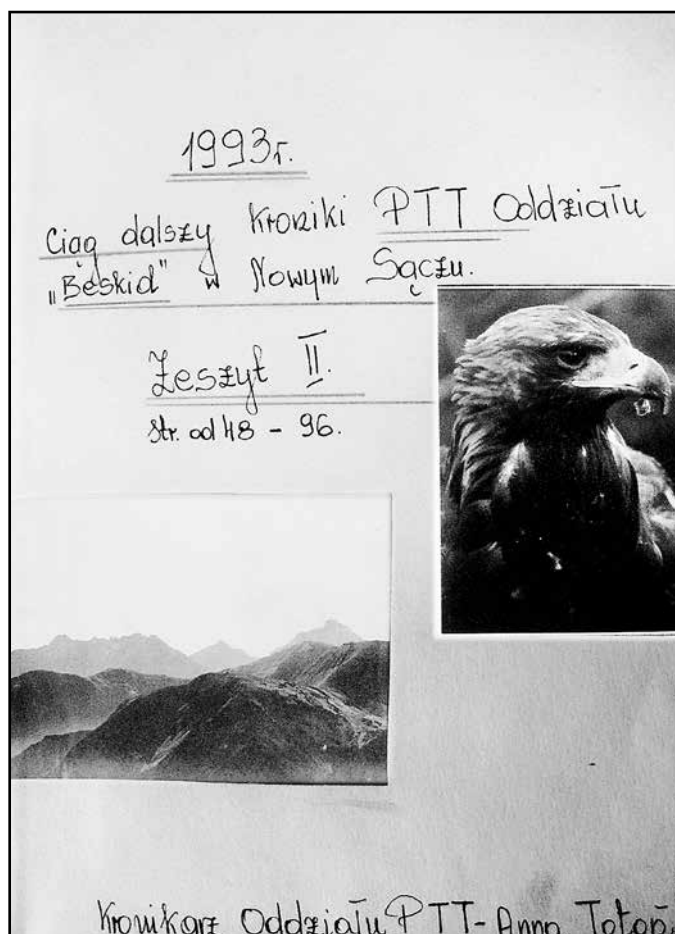
Chciałabym życzyć obecnym kronikarzom dużo cierpliwości w dokumentowaniu działalności PTT. Z perspektywy lat stwierdzam, że to jest pracochłonna, ale cudowna, bezinteresowna i na pewno wdzięczna działalność...

Wywiad przeprowadziła M. Dominik

Kochani moi!
Ta kartka z 203-g. kowczu Anzyletzią kronikę Koła - Towarzystwa PTT.
Nie będą się skarżyć jakie to pracowite. Robili to dla wszystkich PTT-owców. Robili to i bardzo starannie (nie woząc się) relacjonując te wycieczki. Bo ja sama szubiłabym bez kochanej Joli Olusielowej, Gosi Kieres czy Maćka Zaremby. Owi najczęściej pamiętali o kronice.
Pamięć jest ulotna, a tak to chwytasz kronikę na którejś stronie i przynosisz swoje przeżycia na nowo. Czyż to nie jest wygoda? ale nie po to mi się do Was, ogledających kronikę.
Skoro tak, to może wypowiadacie się, czy mój kłopot nie przeszedł na mamę? Czekam na wpisy na tej stronie i na odwrocie.
Kronikarz - Anna Totań.

Pisze się w opracowaniach, że były 100 stronicowe. Oficjalnie tak, ale były też około 130 stronicowe i intrologator Rysiek Wiktorowski (wielki sympatyk naszego Oddziału) staczał ze mną i Maćkiem boje o te grube tomiska.

Staralam się wszystko dokumentować. Materiałów dostarczał mi przede wszystkim Maciek. Chodziło mi o kronikowanie wycieczek, wypraw, zjazdów, pielgrzymek (np. do Częstochowy), zebrań zarządu. Kronika to jest życie danej jednostki, zespołu, śmieszne i nieraz kłopotliwe sytuacje. Zawsze wymagałam dostarczania mi materiałów przez kolegów, którzy daną wycieczkę oprowadzali. Niestety, nie wszyscy to rozumieli. Gdy Maciek był na wycieczce, Rysiek Firek, Gosia Kieres lub ktoś z uczestników mających aparat fotograficzny wiedząc, że potrzebuję zdjęć do kroniki, przekazywał je do



W czasie tych 14 lat dokumentowania działalności PTT, pani Anna Totoń miała ponad roczną przerwę, kiedy tego zadania podjął się Wojtek Szarota, który opracował trzy tomy.

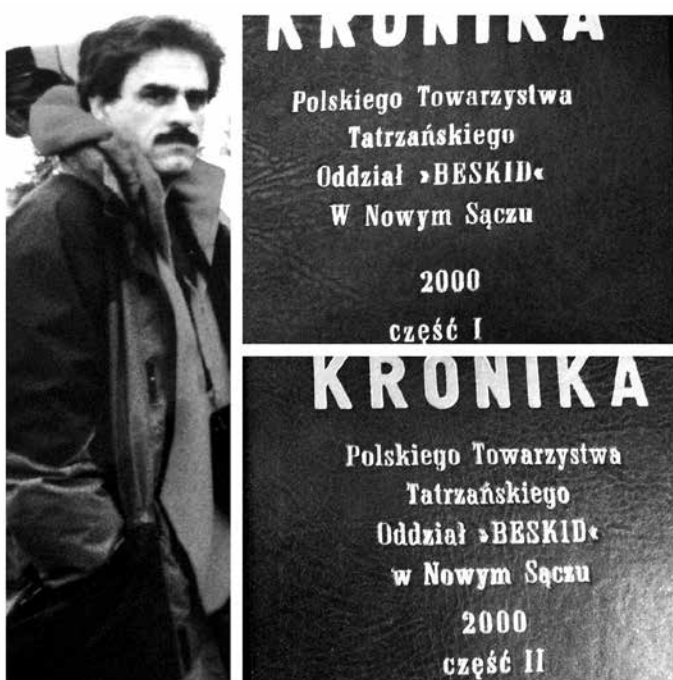
W 2005 r. swoich sił spróbowała Basia Gieroń opracowując też tylko 2 tomy



Kolejne 6 lat /2006-2012/ nie zostało udokumentowanych w tej formie. Dopiero gdy od 2013 r. kronikowaniem zajęli się Krystyna i Zbigniew Smajdorowie, zaistniała szansa trwalszej kontynuacji dokumentacyjnego dzieła Anny Totoń. Zachęcamy wszystkich członków i sympatyków PTT do zapoznania się z tym dorobkiem, który nie tylko utrwała dokonania naszego Oddziału, ale jest również świadectwem ogromu pracy, literackich i plastycznych zdolności jego twórców.

Redakcja "Beskidu"

Archiwalne zdjęcie z kroniki Anny Totoń z 1990 r.



Balkany wszere i wzdłuż

„Balkany wszere i wzdłuż” - czyli bałkański korowód -”hora” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział Beskid w Nowym Sączu w dniach 18 lipca - 3 sierpnia 2014r.

„Wędrowcami jesteśmy wszyscy, bez wyjątku. Tak było, odkąd istnieją ludzie, i tak będzie zawsze. (...) środki są obojętne, wędrówka trwa. (...) Nasza ziemia poprzedza nas swym wielkim przykładem. Pęd! prawo przyrody! Są tacy, co przeszli szmat drogi. (...) albo w ogóle nie mogą wędrować, więc podróżują we własnym mózgu, w imaginacji, tak- że i ci mogą zajeżdżać daleko...”

Alfred Kubin - „Po tamtej stronie”

WS: Motto tej relacji zapożyczone z opowiadania „Powrót” zbioru opowiadań Jerzego Guni pod tym samym tytułem, zupełnie przypadkowo przeczytałem w pierwszych minutach naszej wyprawy. Były to zdania, którym pozwoliłem rozwinąć się w trakcie jej trwania i które nadal napędzają moją wyobraźnię. Czy relacja moja oraz Marii Dominik zabierze Was w podróż w nieznane lub znane strony? Czy wasza wyobraźnia wyruszy po kolejną przygodę? Jeżeli choć trochę, to bardzo mnie (nas) to ucieszy.

MD: Wyruszamy w piątkowe popołudnie z niewielkim poślizgiem spowodowanym oczekiwaniem na Łodziankę Ninę. Humory dopisują, integracja 35 osobowej grupy dokonuje się już w drodze, o co zadbał nasz team przewodnicki, czyli Wojtek Szarota i Robert Cempa. Naszym celem jest na początek Bośnia i Hercegowina, a mottem 100 rocznica zamachu w Sarajewie i wybuchu I wojny światowej.



Bośnię i Hercegowinę zamieszkują trzy narody: Chorwaci (17%), Serbowie (31%) i przede wszystkim Bośniacy (44%). Ci ostatni są muzułma-

nami żyjącymi tam od setek lat. Od 40 lat stanowią już oddzielny, oficjalnie figurujący w konstytucji naród (pierwszy raz umieścił ich tam rządzący niegdyś Jugosławią marszałek Josip Broz Tito w 1974 r.). Wszystkie te narody łączy historia, która znalazła swój tragiczny finał w czasie wojny lat 1992-95. Dzisiaj, prawie 20 lat po zakończeniu walk i czystek etnicznych, wspólnie tworzą najbardziej biedne społeczeństwo w Europie, które z każdym rokiem jeszcze bardziej biednieje. Krajobraz bośniackiego miasta tworzą świątynie różnych religii, a sztuka orientalna, która jest spuścizną po kilkunastowiecznym panowaniu Imperium Osmańskiego przenika się z typowo zachodnio-europejską architekturą.

W BiH spędziliśmy łącznie 3 dni. W sobotę, bezpośrednio po przyjeździe z Polski, kierujemy się na południowy zachód od Sarajewa, w miejscowości Konjic skręcamy w dolinę rzeki Neretwy.

Z okien autokaru podziwiamy stary kamienny most i dwa meczety z XVI w na obu jego końcach, po przeciwległych brzegach rzeki. W tle pięknie rysuje się panorama masywu Prenj.

WS: Organizatorzy zmienili nam dzień rezerwacji na sobotę, czyli bezpośrednio po przyjeździe. Dojazd do raftingu również miał być w naszym zakresie. Gdy nasz autokar wjechał w wąskie uliczki Konjic - jednego ze starszych miast Bośni i Hercegowiny położonego w połowie drogi między Mostarem a Sarajewem, moje zaniepokojenie wzrosło. Drogowskaz wskazywał jeszcze 17 km do Borackiego Jeziora, GPS również, a na mapie odcinek ten wynosił w przeliczeniu 5 km. Nasz kierowca Wojtek (syn głównego kierowcy Mieczysława) z niedowierzaniem zapytał: - ale na tamtą górę nie pojedziemy?. Najpierw zaprzeczyłem, ale mijając kolejne wąskie i kręte serpentyny, zdałem sobie sprawę, że niestety tak. Nasz autokar pełen naszych bagaży bogatych w zapasy żywności, męczył się w ten gorący dzień, pomimo tego, że droga wiodła w zasadzie cienistym lasem bukowo - jaworowym. Co rusz zatrzymywaliśmy się na „mijanki” na wąskiej drodze. Właśnie na mijankach, ja i kierowca zauważyliśmy w lesie tabliczki z napisem cyrylicą „miny!”. W drodze powrotnej ktoś chciał zatrzymać autokar na przerwę „techniczną” ale pokazaliśmy mu te ostrzeżenia. Nie powiem, nie tylko z tego powodu pocitem się nerwowo, podobnie jak nasz kierowca. Po ok godzinnej jeździe dojechaliśmy do „Eko Sela” Borackie Jezioro. Sprawy organizacyjne - finansowe nieco ostudziły mój początkowy zapał. W ramach raftingu podjęto nas tradycyjną zupą bośniacką z fasoli i kuflem piwa lub innych napojów. Również przygotowania do raftingu wzbudzały u mnie nieufność. Sprzęt jakim nas obdarzono nie wyglądał tak profesjonalnie jak przy raftingach po Tarze, Aos, Verdon. Pomyślałem: trudno jakoś trzeba to będzie przełknąć. Później jeszcze wielokrotnie takie myśli nawiedzały mnie, jeżeli rzeczywistość drastycznie mijała się z oczekiwaniami. Sam rafting ponad dwugodzinny (czyli podobnie czasowo jak po Dunajcu) z minuty na minutę dostarczał coraz większych wrażeń. Wszyscy, którzy byli na poprzednich raftingach zgodnie stwierdzili, że rafting po Neretwie jest niezwykle i chyba najbardziej malowniczy. Przyczyniła się do tego również pogoda i temperatura wody (20 st. C). W połowie raftingu



Gotowi do raftingu po Neretwie fot. W.Klimek

mieliśmy poczęstunek z kanapek gigantów, a na zakończenie przed odjazdem obiad. Obiad był już pospieszany, ponieważ na weekend zjechało wielu turystów. Nam również spieszyło się, musieliśmy jeszcze dojechać do Hotelu BM w Sarajewie. Hotel znajdował się ok 6 km od centrum Sarajewa przy stacji benzynowej położonej w „Alej Snajperów”. Zlokalizowaliśmy go już po zachodzie słońca. Jednak dojazd do niego zajął nam przy przebudowywanych estakadach jeszcze ok. 30 min!. Zmęczeni (zwłaszcza kierowcy) zakwaterowaliśmy się przed godz. 23. Udało się nam zamienić obiadokolację /na którą nikt nie miał ochoty/ na obiad w dniu następnym na godz. 13.

Sarajewo od zawsze, kojarzyło mi się z początkiem, zapalnikiem I Wojny Światowej lub właściwie Wielkiej Wojny Światowej. To ta następna spowodowała numerację. Nie zmieniła tego Zimowa Olimpiada organizowana w tym mieście w roku 1986. Oczywiście wojna na Bałkanach zakończona w roku 1995 r. jeszcze bardziej wzmocniła tragiczne postrzeganie tego miasta - legendy. To tutaj 28 czerwca 1914 r. następca tronu cesarstwa austro-węgierskiego, arcyksiążę Franciszek Ferdynad z żoną Zofią von Chotek po godzinie 10, gdy zakończyli krótką wizytę w sarajewskim ratuszu by wyruszyć w kierunku szpitala, /gdzie po nieudanym porannym zamachu znajdował się członek cesarskiej delegacji Erich von Merizzi/, nad stanowiącą oś miasta rzeką Miljacką, do pary oddał dwa strzały Gawriło Princip, serbski nacjonalista pochodzący z Bośni. Był jednym z siedmiu zamachowców, którzy tego dnia mieli wykonać zamach na Franciszka Ferdynada. Ten zamach stał się bezpośrednią przyczyną wybuchu, 28 lipca 1914 roku I wojny światowej. Prawie po stu latach, bo 20 lipca 2014, spostrzegamy na ratuszu ogromny baner z podobizną bohatera Bośni i Serbii, Gawriło Principa... Gdy przechodzimy po kamiennym moście na rzece Miljackiej zdajemy sobie sprawę, że ucieczka zamachowca do niej nie miała sensu, tak jak przed stu laty - woda ledwo przykrywała wyścielone kamieniami dno. Uważany przez rówieśników, rodzinę i nauczycieli za nieudacznika, Gawriło przeszedł do historii. A Franciszek Ferdynand przeciwnik wojny na Bałkanach, zwolennik autonomii państw bałkańskich, nadzieja cesarstwa na przyszłość, zginął. Oglądamy stare miasto, jego zabytki w świetle porannego słońca, zapewne podobnym jak w tym pamiętnym dniu. To magiczne miasto, położone między górami wciąga nas w swoje jeszcze senne, poranne życie. Otaczające góry są wysokie: Igman 1506 m n.p.m, Trebević-1629 m n.p.m, Bjelašnica 2067 m n.p.m, i Jahorina 1913 m n.p.m. Poruszamy się po terenie wzdłuż rzeki, w rejonie bazaru, dzielnicy zwanej Baščaršiją. Na niewielkim obszarze znajdują się najważniejsze jego zabytki, które my najczęściej oglądaliśmy z zewnątrz z racji porannej pory i ramadanu. Meczet Cesarski, Bryse Bezistan, Meczet Bazi Husrev bega, Studnię Sebiij oraz starą cerkiew, do której za niewielką opłatą wchodzimy do wewnątrz. Oglądamy piękny ikonostas oraz małe muzeum przycerkiewne. Mijamy budynki Starej Synagogi, medresy, Łaźni Gazev Hasev Bega opodal której znajduje się katedra katolicka pw. Serca Jezusowego z lat 1884-89. Josip Vancaš architekt wybudował w stylu neoromańskim i neogotyckim dwuwieżową katedrę. W tym

mieście prezentuje się nieco obco. Uczestnicząc we mszy świętej w języku serbskim, miałem nieodparte wrażenie podróży do lat dzieciństwa, do kościoła „Kolejowego” projektu Teodora Talowskiego, pod tym samym wezwaniem. Pod katedrą obok głównego wejścia postawiono pomnik papieża Jana Pawła II, który modlił się w niej dwukrotnie. Pomnik jest nietypowy, bo wykonany w odlewie z aluminium. Oczywiście robimy sobie zdjęcie „grupowe”. Dochodzę do wniosku, że rzeźbiarze wykonujący podobizny naszego rodaka, najpierw wykonywali w dużych ilościach Leninów, Marksów, Żeromskich, Szewczenków - tę samą akademickość i patos odnajdujemy w wizerunku naszego Świętego, nie tylko tu w Sarajewie. Katedra pilnowana jest przez policjanta, który ma opodać dyskretny posterunek. Wielokulturowość tego miasta, pełna barw i zapachów zdumiewa i zachwyca, ale ten hałaśliwy wielonarodowy tygiel, ma również swoje ciemne strony, a tolerancja jest słowem nadużywanym, zwłaszcza przez wilki w owczej skórze. Te wilcze oczy, czasami gdzieś pośród tłumu błysną, ale pomimo to, atmosfera obudzonego miasta jest pełna życia i życiowości. Fascynująca jest ta radość po nie tak odległym czasie wojny i tragedii jego mieszkańców, kiedy straciło życie około 11 tys. Sarajewian a blisko 50 tys. zostało rannych. Pasma Jahorina niczym strzelnicza „trybuna” pokryta maskującym lasem, było miejscem, skąd słynni snajperzy ostrzeliwali żywe cele w mieście. Pomimo niewielu lat po wojnie życie wygrywa ze śmiercią i zniszczeniem. Wojenne rany zblizniają się szybciej niż mogłem to sobie wyobrazić, ale czy w duszach i sercach tych, którzy przeżyli to piekło?

MD: Po obiedzie w hotelu wyruszamy do Tjeniste w Parku Narodowym Sutjeska, gdzie mamy nocleg. Teren parku zajmują góry z najwyższym szczytem Bośni i Hercegowiny Maglič, wznoszącym się na 2386 m n.p.m. Nazwa parku pochodzi od przepływającej przez jego teren rzeki Sutjeska.

Zbocza gór w Parku Narodowym Sutjeska częściowo porasta pierwotna puszcza Perucica. Kwaterujemy się dość wcześnie /ok.17.00/ w okazałym hotelu pamiętającym czasy komunistycznej Jugosławii, więc rozpoczynamy penetrację okolicy. Docieramy do monumentalnego pomnika, wkomponowanego w strome zbocze, na które wspinamy się po kilkudziesięciu stopniach. To najważniejszy i najbardziej czczony pomnik czasów Tito. Ten typowo komunistyczny monument upamiętnia



Pomnik partyzantów w Dolinie Sutjeska fot. R.Kopacz

jedną z najważniejszych dla Jugosłowian bitew II Wojny Światowej. W dolinach Tjentiste doszło do największej potyczki między jugosłowiańskimi partyzantami /20 000 walczących/ pod dowództwem Tito, a niemiecko-włoskim korpusem ekspedycyjnym /117 tys. żołnierzy/ wysłanym dla spacyfikowania tego regionu, kontrolowanego w znacznej części przez partyzantów. Partyzantom udało się wydostać z okrążenia, jednak z dużymi stratami /1/3 poległych/

WS: Pewnie niektórzy pamiętają hollywoodzki film pt. „Sutjeska” z Rychardem Burtonem, w roli Josefa Broz-Tito, dowódcy Narodowego Frontu Wyzwolenia Jugosławii, który w dniach 15 maja do 16 czerwca 1943 roku poprzez Masyw Maglicza i dolinę rzeki Sutjeska przedzierał się z okrążenia wojsk państw osi.



Na szczycie Maglića fot. A.Blicharz

MD: Nazajutrz po śniadaniu, w towarzystwie pracownika PN wyruszamy na Maglić. Po przejechaniu 14 kilometrów od Tjentiste, zostawiliśmy autokar na rozległej polanie i dalej udaliśmy się pieszo wzdłuż wyraźnie oznaczonego szlaku (biało-czerwone kółka). Początkowo droga prowadziła przez las, a potem przez kosodrzewinę dotarliśmy do trawiastych, rozległych połonin, okolonych od południa imponującą grania Maglića. Przejście tej ściany było dla niektórych niezłym wyzwaniem wspinaczkowym, w najbardziej eksponowanych miejscach były stalowe linki. Po wyjściu na Przełęcz Derneciste, już łagodnym podejściem, zdobyliśmy szczyt Maglića. Na wierzchołku znajduje się betonowy słup pomalowany w barwy narodowe z serbską flagą. Obok tablica ku czci Tito. Widoki ze szczytu były przepiękne zarówno na stronę serbską, jak i czarnogórską. W oddali majaczył Durmitor, nasz kolejny cel. Wpisaliśmy się do pamiątkowej książki, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia i powoli zeszliśmy w dół tą samą drogą do autokaru. Zjeżdżając do Tjeniste zatrzymujemy się by zobaczyć (niestety z daleka) 70 metrowy wodospad Skakavac.

Zjeżdżamy do kanionu rzeki Driny, by w miejscowości Brod przedostać się na jej przeciwny brzeg, którym docieramy do Hum. To tutaj Tara wpada do Pivy, razem tworząc wspomnianą wcześniej Drinę. Przekraczamy granicę **Czarnogóry**, w której spędzimy trzy dni.



Po karkołomnym przejeździe z kanionu Pivy do Żabljaka przez przełęcz Prijespa /1884 mnpm/, zostaliśmy przywi-



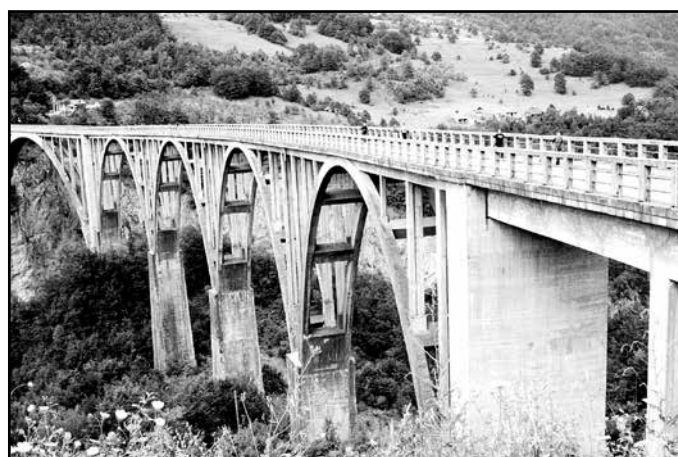
Pod Maglicem fot. A.Blicharz



Przełęcz Sedlo w Durmitorze fot. B. Lorek

tani po 24.00! rakiją przez gospodarza autokampu Rozstaje / znanego nam już z wyprawy w 2009r/. Jutro Park Narodowy Durmitor. Góry Durmitor to jedne z najmniejszych obszarowo pasm górskich w Europie. Wyrastają z wapiennego płaskowyzu, ograniczonego głębokimi kanionami rzek Tary /do 1300 m głębokości/i Pivy /do 1200 m / w północno-zachodniej części Czarnogóry. Rankiem, pomknęliśmy z powrotem na przełęcz Prijespa, skąd wyruszamy na najwyższy szczyt Durmitoru Bobotow Kuk /2522 mnpm/. Wejście, choć wymagające, nie stanowiło większego problemu dla uczestników wyprawy. Widoki ze szczytu, chwilami zasłaniały mgły, ale i tak były imponujące, w końcu to najpiękniejsze góry Europy, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Po zejściu od razu przejazd na pogranicze czarnogórsko-albańskie nad jezioro Plavsko. Po drodze podziwiamy most na rzece Tarze, a najodważniejsi pofrunęli na linie nad kanionem. Nasza trasa wiodła wzdłuż rzeki na południe, dostarczając niezapomnianych widoków. Rozlokowujemy się w dwóch hotelikach w pobliżu miejscowości Plav.



Most na Tarze fot. WKlimek

To dość duże miasteczko znajduje się na południowo-wschodnim krańcu kraju, u podnóża gór Prokletije, nad jeziorem Plavskim, w dawnym tureckim regionie Sandżak, który obejmował część aktualnej Albanii, południowej Serbi i północnej Czarnogóry. Obecnie także większość jego mieszkańców stanowią wyznawcy islamu.

WS: Ten zakątek Czarnogóry wyraźnie odbiegał od tej nam już znanej. Około 12 procent mieszkańców stanowią Albańczycy. Jeszcze w początkach XVIII wieku większość mieszkańców stanowili katolicy, ale jeszcze w tym samym wieku nastąpiła masowa konwersja na islam. W Gusinje urodził się Ali pasa Šabanagić urzędnik osmański, który opanował połowę terytorium Czarnogóry w 2 połowie XIX wieku. Wędrując szlakiem nawet minęliśmy jego pomnik. Nocleg jakościowo nieco odbiegał od wyobrażeń i standardów przyjętych na tej wycieczce, ale jakoś udało się zaakceptować te niedoskonałości.

MD: W środowy poranek wyruszamy w góry Prokletija /Przekłete/, które leżą na styku Albanii, Czarnogóry oraz Kosowa. Ich najwyższym szczytem jest położony w północnej Albanii Maja e Jezercës (2694 m n.p.m.), ale my chcemy zdobyć najwyższy szczyt Czarnogóry Zlę Kolatę. Położona w Czarnogórze część Gór Przeklętych od 2009 r. jest częścią Parku Narodowego Prokletije, a Zlę Kolata jest najwyższym szczytem tego państwa (2534 m n.p.m.). To góry dla prawdziwych odkrywców, dzikie, z lodowcowymi kotłami, niedostępnymi ostrymi szczytami, rzucającymi cień na górskie jeziora. Otaczał je od zawsze mit niedostępności i dzikości, przez co przymiotnik „przekłete” wydawał się być uzasadniony. Czasy jednak się zmieniły i góry nie są już aż tak niedostępne jak kiedyś. Szlaki zostały przyzwoicie oznaczone, a na końcu Doliny Grabaja powstało nawet pole namiotowe oraz kwatery przyjmujące latem duże grupy turystów. Puste i „dzikie” to może są one jeszcze poza sezonem. Bardziej przekonującym wytłumaczeniem nazwy gór jest legenda, o tym jak trzech synowie mieszkającego tutaj myśliwego spotkali pewnego dnia w lesie piękną dziewczynę. Doszło między nimi do kłótni o wdzięki dziewczyny, w trakcie której pozabijali się nawzajem. Kiedy martwych synów zobaczyła ich matka, przeklęła dziewczynę krzycząc na całą dolinę, a echo jej krzyk powtarzało: „Prokleti-je, prokleti-je!” („Przeklinam cię, przeklinam cię!”). I tak niespotykane piękno gór stało się jednocześnie ich przekleństwem.



Vusanje-oznakowanie szlaków m.in. na Zlę Kolatę fot. A.Blicharz

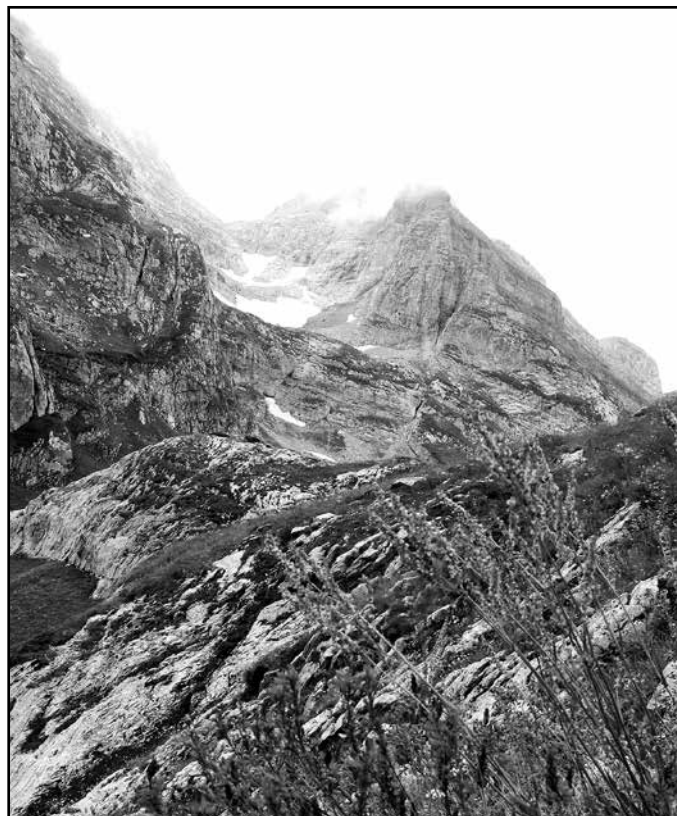
Zasadnicza grupa startuje ze wsi Vusanje, kierując się w lewo od doliny Ropojana, natomiast kilka osób postanowiło obejrzeć zjawiska krasowe w tejże dolinie. Było co podziwiać: najpierw potężne wywierzysko, potem skalny most, którym rzeka wypływa z wąskiego kanionu i głęboki ponor z wodospadem po drugiej stronie wzgórza, a „na deser” bardzo zimne



Jeziorko wywierzyskowe Oko Skakavica w Dolinie Ropojana fot. B.Lorek

i kryształowo czyste jeziorko wywierzyskowe Oko Skakavice w górnym biegu tej samej rzeki. No a po zejściu, rozmowy z miejscowymi kobietami, degustacja smakołyków i wymiana doświadczeń w języku uniwersalnym, bo niewerbalnym.

WS: Trasa na Zlę Kolatę była opisana dokładnie przez Szymka Barona (Oddział PTT w Bielsku Białej, był tam dwa lata wcześniej). Również doskonałym źródłem wiedzy o tych rejonach była strona i blog Adama Rugali, młodego podróżnika z Krakowa, pasjonata fotografii i przygody z plecakiem. Pogoda nam sprzyjała, choć najwyższe rejony przykrywały jeszcze chmury. Nawet spotkaliśmy na trasie Polaków- speleologów, którzy miło z nami pogawędzili, doradzili i pochwalili się swoimi sukcesami w eksplorowaniu tutejszych systemów jaskiniowych. Na przełęczy Preslopit (nomen omen swojsko brzmiąca nazwa) mieliśmy jeszcze rozterki co do celu, ale jakby w jednej chwili oświeciło nas i obraliśmy właściwą drogę, doliną u podnóża 500 m ściany Zlę Kolaty, na przełęcz między Dobrą i Zlę Kolatą, skąd już tylko jakieś 15 minut na szczyt. Jacek Szymbara oczywiście zdobył również tę dobrą. Zejście było tą samą drogą, ze słońcem w twarz, ale i z wspaniałymi widokami na Prokletija i Czarnogórę. Oczywiście tym razem pokonaliśmy 1500 m deniwelacji. W kolejnym dniu wyruszyliśmy w góry Komovi,



W drodze na Zlę Kolatę fot. A.Blicharz

jakby wymarzone podczas pobytu w 2009 r. w Czarnogórze. To niewielki masyw górski rozciągający się na południe od Bjelasicy, pomiędzy najwyższymi częściami dolin Tary i Limu, blisko granicy albańskiej. Tu ma swoje źródła Tara tworząca w dolnym biegu najwspanialszy kanion rzeczny Czarnogóry. Komovi nie jest masywem rozległym, ale trzy jego szczyty przekraczają wysokość 2400 metrów. Najwyższy z nich Kom Kučki wznosi się 2487 metrów ponad poziom morza. Przejazd drogą krajową na przełęcz Trešnjevik /1571 m n.p.m./do miejsca skąd można



Kom Vasojevicki fot. A.Blicharz

dojechać do Eko osady był nam już znany. Kolejny raz musieliśmy wysiadać w miejscu gdzie droga była oberwana. Dojeżdżamy autokarem wysoko w partię podszczytowe do osady pasterskiej Stavna. Przed oczyma mamy sielski obrazek: trawiasta

równina z pasącymi się końmi i owcami, a w tle skaliste szczyty. W związku z tym, że przejazd zajął nam dużo czasu decydujemy się na zdobycie Koma Vasojewickiego 2460 m. n.p.m. Ja osobiście zrezygnowałem ze zdobywania z powodów zdrowotno-żołądkowych. Miałem za to przyjemność obserwowania zbliżającej się burzy i wyścigu z nią naszych uczestników. Prawie wszystkim się udało, choć burza była konkretna, z opadem gradu w dużych ilościach. Potem szybko nastało słońce i nasza podróż na ostatni nocleg nad Jeziorem Plav odbyła się bez przygód.

MD: W piątek rano wyruszamy z Plavska w kierunku Andrijevice a następnie Kolašina, pokonując po raz kolejny przełęcz Trešnjevik /1571 m n.p.m./. W Kolašinie skręcamy na Podgoricę – stolicę Czarnogóry. Jedziemy przez wspaniały kanion rzeki Morača: na długości 45 km, droga przebiega przez 32 tunele, miejscami po zawieszanej nad przepaścią półce skalnej, w górę wznoszą się wapienno-dolomitowe ściany na wysokość 2000m. Znacznie wyżej od szosy biegnie linia kolejowa Bar-Belgrad, skąd (z pociągu) można podziwiać jeszcze bardziej „zapierający dech” górski krajobraz. Zwiedzamy monastyr Moracza z XIII w z pięknymi freskami, które powstawały od średniowiecza. Docieramy do stolicy Czarnogóry Podgoricy, skąd już blisko na przejście graniczne z Albanią nad jeziorem Szkodra.



Albania jako współczesne państwo powstała w 1912 roku, gdy europejskie mocarstwa określiły jej obszar. Na skutek ówczesnych uwarunkowań niemal połowa etnicznych Albańczyków pozostała poza jej granicami.

Właśnie to powoduje, że obecnie jeszcze nie możemy mówić o zakończonym ostatecznie procesie tworzenia państwa. Albania tzw. wielka lub etniczna obejmuje dodatkowo okręg Kosowo, część Macedonii łącznie z jej stolicą Skopje oraz terytoria należące obecnie do Republiki Grecji. Niestety, fakty te sugerują, że w przyszłości w regionie może dojść do kolejnych zmian administracyjnych.

Albańczycy uważani są za potomków Ilirów, zamieszkujących Bałkany przed przybyciem Słowian. W czasach rzymskich ziemie te wchodziły w skład rzymskiej prowincji Iliria, potem były administrowane między innymi przez Bizantyjczyków, Bułgarów, Serbów i Wenecjan. W XIV stały się częścią osmańskiej Turcji. W średniowiecznej Europie nikomu nie zależało na obronie niezależności zagubionej gdzieś w górach krainy.

W czasie tureckiego panowania większość mieszkańców przyjęła islam. Nową religię wybierały całe klany i rody z powodu mniejszych podatków i możliwości kariery w sultańskiej armii i administracji. To religia i własny język są ważnymi elementami budującymi tożsamość narodową. Dzisiaj struktura wyznaniowa kraju wygląda następująco: 70% muzułmanie, 20% prawosławni, 10% katolicy. Te oficjalne dane nie ujmują kościołów protestanckich oraz wspólnot w rodzaju „świadków Jehowy” czy „zielonoświątkowców”, a zgromadzenia te bywają coraz bardziej widoczne.

Czynnikami powodującym izolację kraju i jego odporność na wszelkie nowinki - zarówno socjalne jak i technologiczne było ukształtowanie jego powierzchni - około 70% terytorium zajmują góry. Albania zajmuje drugie miejsce w Europie pod względem średniej wysokości kraju - wynosi ona 708 m n.p.m. Z powodu malowniczego krajobrazu wciąż nie jest wystarczająco rozwinięta sieć połączeń komunikacyjnych, do tego dochodzą liczne rwące rzeki i potoki oraz ostre zimy. Te uwarunkowania spowodowały, że jest to prawdopo-



Pasterskie szałas przy szlaku na Korabę fot. R.Kopacz

dobnie ostatnie europejskie państwo, w którym można obserwować rodzime społeczeństwo klanowe.

W Albanii koniecznie chcieliśmy odwiedzić nadmorski kurort Shëngjin znany nam z wyprawy w 2009 roku. Spędzona tam godzina pozwoliła jedynie na spacer po zatłoczonej plaży. Potem ruszyliśmy do Peshkopi, znanego w Albanii uzdrowiska leżącego u stóp Koraby /2764 mnpm/, najwyższego szczytu zarówno Albanii jak i Macedonii.

WS: Ostatnie 166 km do Peshkopii było zanurzeniem się w ten cały koloryt Albanii pełnej kontrastów, zaszłości i malowniczosci. Przejazd uzmysłowił niezwykle trudności w przemieszczaniu się w poprzek pasm górskich przecinających Albanię od jej granic na północy do granic na południu. Żaden najeźdźca nie dał im rady; od Słowian i Turków po Niemców w czasie II Wojny światowej. Albania była już wyzwolona w połowie 1944 r. użyczając swoich partyzantów armii marszałka Tity. Zawdzięczając wolność prawie sobie tzn. - Narodowemu Frontowi Wyzwolenia, mogła się uniezależnić i wdrażać idee marksizmu i leninizmu przez kolejne 35 lat, na swój wzór i modłę. To zamknięcie i niezależność, uwsteczniło i zakonserwowało to państwo w czasach industrializacji i jednocześnie w średniowieczu, pomimo dobrego wykształcenia wielu obywateli. Przedzieraliśmy się poprzez interior, zakręt za zakrętem. Dla naszych kierowców była to niekończąca się droga, często na granicy bezpieczeństwa. W Peshkopi było już ciemno gdy poszukiwaliśmy hotelu, w którym był zarezerwowany nocleg. Przyjęli nas miło, a kolacja albańska wszystkim smakowała. W dzielnicy Lixhat pod Peshkopi są siarkowe źródła termalne i uzdrowisko. Do Lixhat przyjeżdża mnóstwo Albańczyków wiosną i jesienią, którzy na kąpiele chodzą o godzinie piątej rano i późnym wieczorem. Woda podobno leczy wszystko...My, nie mieliśmy niestety czasu przetestować jej właściwości.



Korab fot. A. Blicharz

W sobotę jedziemy do Radomire, wioski położonej malowniczo na zboczach Koraba, skąd Polski Klub Alpejski wyznakował szlak na Korab. Droga za Peshkopii świeżo odnowiona z pieniędzy unijnych, tak, że koszmar złych dróg został jakby na tej wyprawie zakończony. Natomiast droga na Korab znojna, ale malownicza i atrakcyjna, miejscami szlak pozacierany, poniszczone znaki, ale generalnie lepsze to, niż nic lub konsultacje z miejscowymi miłymi pasterzami. Zdobyłem Korab jako ostatni, a towarzyszył mi Albańczyk ze wsi Radomire, dobrze mówiący po angielsku. Zrobiłem parę zdjęć na otwierające się panoramy na stronę macedońską i wyruszyłem w dół. Wydawało mi się, że powinienem dogonić naszych, ale ja ich nawet nie widziałem. Natomiast znajomi pasterze czekali z propozycją przejęcia moich kijków. Z trudem wytłumaczyłem, że potrzebne są mi do schodzenia. Ciągłe łapałem się na tym, że zwalniając i oglądam krajobrazy. Koło kamiennych stajni dopadły mnie trzy psy pasterskie, ala Szar Planinieć ok. 80 cm w kłębie. Nie panikowałem, tylko „szachowałem” je kijkami (co ja bym zrobił bez nich!). Ta zabawa na badawcze spojrzenia i poszczekiwanie psów trwała z 15 min, zanim najstarszy znudzony odwinął ogonem i odszedł a za nim pozostałe dwa. Zatrzymałem się w sklepie żelaznym, gdzie zamiast piwa otrzymałem szklankę wody (a nawet dwie). Pan wręczył mi również sok pomarańczowy, za który nie chciałem zapłacić, radził abym wypił ponieważ samą wodę szybko wypocę.

Przy autokarze mała uroczystość imieninowa Ań. Powrót do hotelu był bardzo rozrywkowy i rozentuzjasmowany dzisiejszymi wrażeniami i imieninami. Nawet partyzanci na pomniku położonym na widokowym wypłaszczeniu, zostali

miło przywitani i pogłaskani. Wieczorem grupą udaliśmy się na tradycyjną pizzę albańską, i trzeba przyznać smakowała! W kolejnym dniu mieliśmy przejechać do Macedonii do Skopje.

MD: Opuszczamy Albanię w niedzielny poranek i jedziemy do Skopje, stolicy



Macedonii. Spędzimy tutaj tylko jeden dzień. W 1991 roku Macedonia odłączyła się od Jugosławii i proklamowała niepodległość. Utworzenie nowego

państwa i nazwanie go Macedonią nie spodobało się Grecji. Dlaczego? Według Greków Macedonia jest tylko jedna i leży w północnej części Grecji.

W starożytności obszar ten był historycznym centrum antycznej Macedonii, która z kolei była greckim państwem. Starożytni Macedończycy byli Grekami wywodzącymi się z plemienia Dorów. Posługiwali się greką i wraz z Grekami współtworzyli kulturę hellenistyczną. Macedonia stała się prawdziwą potęgą za panowania Aleksandra Wielkiego (Macedońskiego).

Grecy oskarżają Macedonię o fałszowanie historii i przywłaszczanie dziedzictwa kulturowego. Uważają, że Macedończycy chcą się wypromować na arenie międzynarodowej ich kosztem. Oprócz nazwy państwa, zapożyczone zostały również inne greckie symbole - flaga i godło. W latach 1992-1995 na macedońskiej fladze widniała gwiazda (słońce) z Werginy, która jest również godłem Macedonii Greckiej. Grecja domagała się zmiany tego symbolu. Chcąc pokazać swą determinację na-

łożyła na Macedonię embargo. USA, UE oraz ONZ, obawiając się rozszerzenia konfliktu, zmusiły obie strony do podpisania porozumienia. Macedonia zmodyfikowała flagę oraz wniosła poprawki do swojej konstytucji, jednak o zmianie nazwy kraju nie chciała słyszeć. Grecja odniosła połowiczny sukces.

Obecnie większość mieszkańców Macedonii /około 2,4 mln mieszkańców/ to Słowianie (66%) oraz Albańczycy (23%), którzy stanowią główne grupy etniczne tegoż kraju. Dominującą tu religią jest chrześcijaństwo i jego odłam prawosławny oraz islam.

Prawie przy samej granicy z Albanią w pobliżu miejscowości Rostusza zwiedzamy Monastyr św. Jana Chrzyciela (Bigorski). Z klasztornej taras podziwiamy piękny widok, a nastrojowe wnętrza cerkwi odkrywa przed nami przepiękny ikonostas wyrzeźbiony z drzewa orzechowego przez miejscowych artystów /braci Filipovskich/ w XIX w. Misterne arcydzieło, zawierające 500 postaci ludzkich i ponad 200 zwierzęcych powstawało przez 12 lat. W drodze do stolicy mijamy największy w Macedonii Park Narodowy Mawrovo obejmujący 73 tys. ha – pośród gór, z doliną rzeki Czarny Drim, jeziorami polodowcowymi, wodospadami, jaskiniami, bogatym światem zwierząt i roślin. Dalej na północ szlak biegnie przez Tetowską Dolinę zwaną spichlerzem Macedonii, nawadnianą rzekami spływającymi ze zboczy Starej Planiny. Rosną tu m.in. znane i poza granicami kraju słodkie kasztany, jabłka, gruszki, śliwy. Stąd też pochodzą: najokazalsza papryka, pomidory, słynna fasola „tetovac” i ponoć najlepszy w świecie tytoń. Tetovo słynie także ze znakomitych serów (planinski kačkavalj), które jednak trudno kupić na miejscu, bo wszystko idzie na eksport.

W pobliżu Skopje wędrujemy przez Wąwóz Matka, sztuczny zbiornik utworzony na rzece Treska. Przepiękny skalisty kanion, oddziela od siebie pasma górskie Jakupica i Suva Gora.



Kanion Matka fot. W.Klimek

Wysokie, pionowe ściany, opadają wprost do wody, odbijając się w niej, przez co wydają się jeszcze wyższe.. W kanionie jest wiele jaskiń, a na szczytach znajdują się kościołki i monastiry, które kiedyś służyły jako schronienie dla ludzi uciekających przed Turkami. My niestety nie zdążyliśmy zobaczyć wszystkiego, ponieważ nagle burza wymiotła nie tylko nas z kanionu. Większość przemokła do suchej nitki. Gdy wjeżdżaliśmy do miasta, widać było duże rozlewiska na uli-

cach. Jedziemy najpierw do hotelu, żeby zmienić przemoczone ubrania i wychodzimy na miasto. Słońce niebawem znów się pokazało, więc aura na zwiedzanie była sprzyjająca. Już na początku dokonujemy odkrycia: to już zupełnie inne miasto, od tego, które zastaliśmy w 2011 r. W ramach projektu „Skopje 2014” przebudowano całe centrum wzdłuż rzeki Vardar; obok Kamiennego Mostu zbudowanego w XV w. za panowania sułtana Mehmeta II Zdobywcy, wyrosły po obu stronach nowe mosty ozdobione galerią postaci zasłużonych dla kraju, a na nadbrzeżach ogromne gmachy mieszczące muzea, instytucje kultury i administracji państwowej.



Galeria rzeźb na Nowym Moście w Skopje fot. W.Klimek

Tu na każdym kroku trafiamy na pomniki dokumentujące ślady wielkiej historii, nierozzerwalnie związanej z bohaterem tego kraju - Aleksandrem Wielkim. Jego pomnik na Placu Macedonia mierzy aż 28-metrów.



Skopje-pomnik Aleksandra Macedońskiego fot. N.Mikołajczyk

Na szczęście, nie zmieniono zbyt wiele po północnej stronie Vardaru, gdzie można zagłębić się w pełne kolorów i zapachów zaułki Starego Miasta czyli Čaršiji. Jest to największy i najlepiej zachowany tego typu zespół urbanistyczny w Europie! Čaršija, zamieszkała kiedyś przez Turków, to stara handlowa dzielnica, tworząca płataninę urokliwych uliczek, pośród strzelistych minaretów, kafejek i bazarów – obrazów żywo kojarzących się ze Stambułem. Szczególnie ciekawe są sklepiki kujundżijów, czyli rzemieślników wyrabiających ozdoby z miedzi i filigrany ze srebra, a także cukierenki z orientalnymi słodkościami, np. baklavą, która pozostała w tutejszym menu po tureckiej niewoli, czy różnymi rodzajami chałwy. Docie-

rają do nas ostre zapachy potraw wschodniej i macedońskiej kuchni. Nad Čaršiją na niewielkim wzniesieniu, wznosi się Kale - stara twierdza zbudowana z kamiennych bloków, pochodzących z ruin antycznej osady Skupi, która uciepiała w najcięższym na Bałkanach trzęsieniu ziemi w 518 r. Obecnie jest rekonstruowana po kolejnym niedawnym trzęsieniu ziemi z 26 lipca 1963 r, podczas którego zginęło w Skopje ponad tysiąc osób, 80 proc. domów zostało zniszczonych lub uszkodzonych, a 26 zabytków kultury i architektury zamieniło się w gruzy. Kataklizmowi oparł się jedynie stary kamienny most na Wardarze. Imponujące wrażenie wywiera łaźnia Daud Paszy z XV w., największa na Bałkanach, z 13 kopułami z daleka połyskującymi w słońcu, bo pokrytymi ołowiem.



Skopje- Łaźnia Daud Paszy fot. A.Blicharz

W pobliżu stoi cerkiew św. Spasa (Zbawiciela), zagłębiona do połowy w ziemi – za panowania Turków świątynie chrześcijańskie nie mogły być wyższe niż muzułmańskie. Obok cerkwi zwracają uwagę drewniane arkady otaczające dziedziniec z sarkofagiem. To grób Goce Delceva, walczącego o autonomię polityczną bądź niepodległość na obszarach Macedonii zamieszkałych przez Bułgarów oraz w okręgu adrianopolskim (po utworzeniu autonomicznego Księstwa Bułgarii w roku 1878) na przełomie XIX i XX w.



W poniedziałkowy poranek opuszczamy Skopje, obierając kierunek na Sofię. W **Bułgarii** pozostaniemy do soboty.

Jedziemy na wschód autostradą A1, prowadząca do Istambułu /który niestety wypadł z programu naszej wyprawy/, aby w mieście Plovdiv zmienić kierunek na południowy. Wjeżdżamy w góry Rodopy, leżące na granicy bułgarsko-greckiej. Pasma dzieli się na dwie główne części: wyższe i rozleglejsze Rodopy Zachodnie (najwyższy szczyt Golam Perelik 2191m.n.p.m.) oraz niższe i mniejsze Rodopy Wschodnie. Tuż za Asenovgradem zatrzymujemy się aby zwiedzić Monastyr Bačkovski, założony w XI w. Podziwiamy kamienne budowle z XI w i przepiękne XVII- XIXw freski w dwóch z czterech cerkwi wchodzących w skład kompleksu.

Schodzimy do parkingu robiąc zakupy na licznych stoiskach z pamiątkami /bardzo tania ceramika/. Prawie wszyscy zakupili na nich gliniane naczynia do duszenia mies i warzyw,



Monastyr Bačkovski fot. R.Kopacz

czy gliniane patelnie. Pełno było miodu, bo Rodopy miodem słyną i pachną.



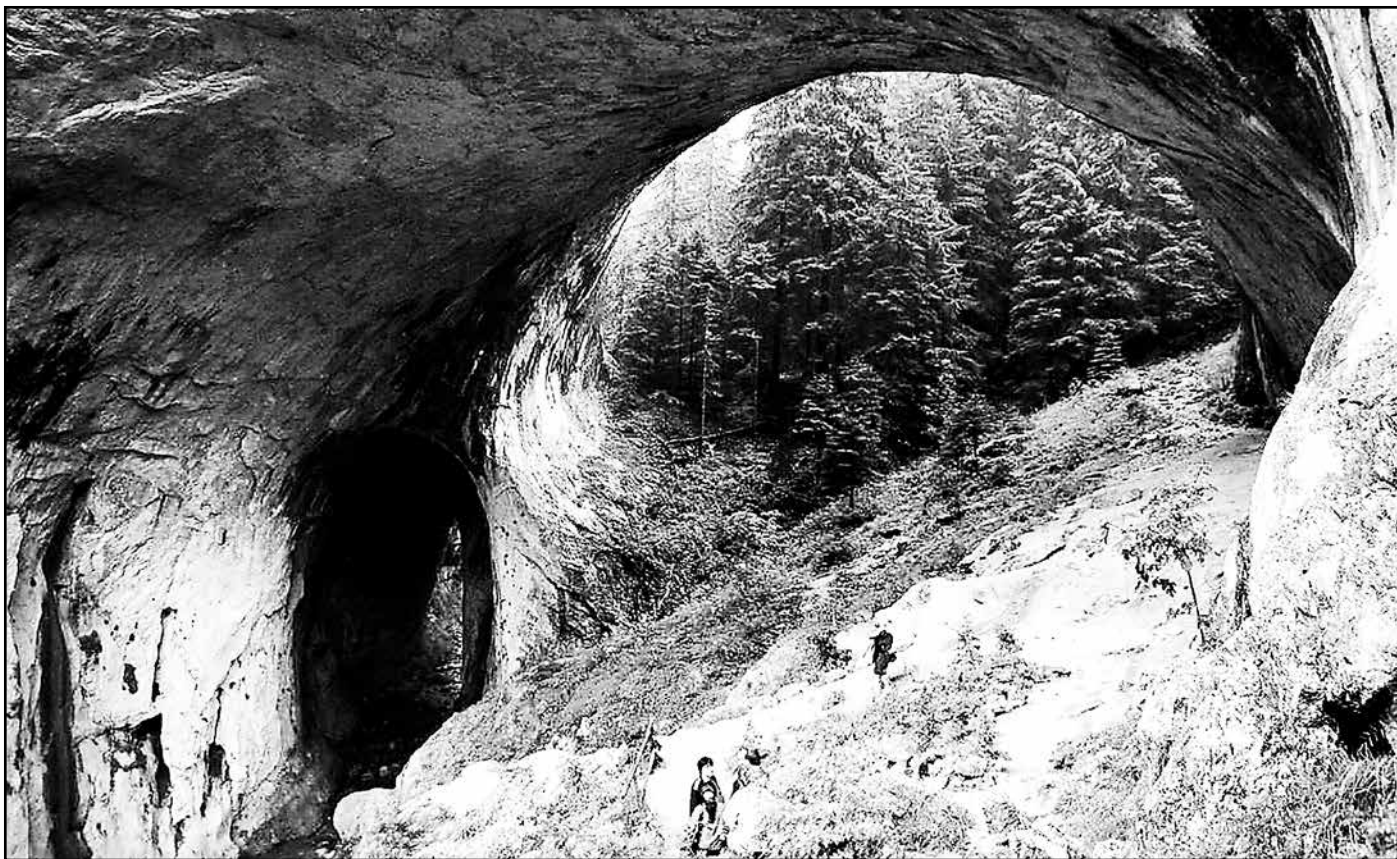
Bułgarska ceramika fot. B. Lorek

Wznosimy się coraz wyżej, docierając wreszcie do najpopularniejszego bułgarskiego ośrodka narciarskiego, czyli Pamporowa, położonego na wysokości 1650 m n.p.m.

WS: Pamporowo to zimowe centrum Rodopów, znane z zawodów pucharu świata. Nasz Hotel wybudowano na granicy rezerwatu Śnieżanka na wysokości 1730 m. n.p.m. Warunki noclegowe i cena były rewelacyjne, obsługa również. Wtorkowy, pochmurny dzień przeznaczamy na penetrację położonych w samym sercu Rodopów – gigantycznych kamiennych mostów stworzonych przez naturę. To dzieło rzeki Dylboko-to Dere, która wyrzeźbiła jaskinię, reszty dokonało trzęsienie ziemi, zawałając sklepienie i pozostawiając pojedyncze łuki - ogromne naturalne „mosty” jak przęśla akweduktu, projektu szalonego architekta. Największy ze skalnych mostów ma



Rodopy fot. R.Kopacz



Kamienne mosty fot. R.Kopacz

przeszło 95 metrów długości, prawie 70 wysokości i rozciąga się nad 45 metrową przepaścią. Drugi z nich ma około 60 metrów długości i 50 wysokości.

Przeczekujemy burzę w autokarze i zjeżdżamy do Czepelare, gdzie odważni mieli zamiar pojeździć na najdłuższych linowych trasach, ale pogoda pokrzyżowała plany. Na środe prognozy były pomyślne, więc chcemy zdobyć Goljam Perelik /2191 m npm/najwyższy szczyt Rodopów, pomimo informacji, że sam wierzchołek zajęty przez bazę wojskową, jest nie do zdobycia. Okazało się, że jest ona obecnie nieużytkowana, niszczeje i jest coraz mniej gorliwie pilnowana.



Goljam Perelik fot. B.Lorek

Rodopy są górami o dużym zalesieniu, ale i o dość dobrej infrastrukturze i sieci dróg. Nasi kierowcy Miecio i Wojtek Najduchowcie wywożą nas na wysokość prawie 1900 m. a stamtąd szeroką drogą wędrujemy obierając kierunek na bazę wojskową zajmującą wierzchołek góry. Flagi zawieszamy na ogrodzeniu i robimy pamiątkową fotkę. Czując niedosyt,

wędrujemy jeszcze na Mały Perelik /2149 m npm/. Wracając odwiedzamy stare schronisko turystyczne z 1936 r. Toaleta w nim pomimo tego, że była typu „sławojka” czysta i pachnąca. Obok deski z okrągłym otworem stała duża drewniana beczka z wodą i sporym czepakiem. Dopiero po zdobyciu Goliam Perelika, leżąc w trawie pod naszym autokarem zaczynamy akceptować te góry, zachwycać się nimi, wchłaniać te wszystkie leśno-miodowe zapachy.

MD: W czwartek rano wyjeżdżamy nad Morze Czarne na zasłużony odpoczynek, zwiedzając po drodze Plovdiv, między dwoma burzami, które zmusiły nas do posmakowania miejscowych specjałów w restauracjach w okolicy słynnego meczetu Dżumaja i ruin rzymskiego stadionu. Miasto urzekło nas malowniczą starówką z wieloma śladami starożytnej, traktowej przeszłości. Poszukiwaliśmy również sławnej „Doliny róż” w okolicach Kazanłyku, ale chyba przestali uprawiać, bo róż za wiele nie dostrzegliśmy. Do Rawdy, kąpieliska niedaleko Burgas, dotarliśmy pónym wieczorem. Hotel był prawie na plaży, więc cały piątek plażowaliśmy przy pięknej pogodzie, utrwalając opaleniznę. W sobotę wyjeżdżamy w stronę Rumunii, zatrzymujemy się jeszcze w nieodległym Neseberze, by choć na krótko pospacerować po położonym na skalnym półwyspie mieście wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Wsiadamy przed dawnymi murami obronnymi i ruszamy na podbój malowniczego miasteczka.

Patrząc na kamienne wejście uzmysławiamy sobie, że znajdujemy się w miejscu, które zamieszkałe było już trzy tysiące lat przed naszą erą. Najpierw gospodarzami byli tu Trakowie, potem Grecy, którzy ufortyfikowali miejscowość broniąc się w ten sposób przed morskimi grabieżcami. Niestety, wiele z budowli,



Neseber fot. R.Kopacz



Szigiszoara fot. R.Kopacz

jakie po sobie zostawili, jest dla nas niewidocznych, ponieważ około dwa tysiące lat temu załapała je woda. Potem Rzymianie, którzy zawładnęli wysepką zwaną wtedy Mesembria, zbudowali port. Za czasów bizantyjskich powstały obecnie widoczne mury oraz liczne świątynie. Później zmieniali się władcy, którzy na szczęście nie burzyli dzieła swych poprzedników. Turcy nawet wzmocnili nadmorskie fortyfikacje obawiając się piratów. Cała wysepka wznosi się na skalistym skrawku lądu o długości 850 m i szerokości 300 m. Aż trudno uwierzyć, ale na tak niewielkim obszarze w przeszłości rozsianych było około 80 cerkwi i kaplic. Wszystkie budowano w tym samym stylu, to znaczy nakładając na siebie naprzemiennie biały kamień i czerwoną cegłę. W takie poprzeczne pasy wzniesiono wsparte na pionowych pilastrach pasiaste łuki oraz dekorowane ceramicznymi tarczami i rozetami fasady. Najbardziej charakterystycznymi dla Neseberu budowlami świeckimi są piętrowe domy, których parter zbudowany jest z jasnego kamienia, piętra zaś z drewna. Dołączając do tego czerwone dachówki, otrzymuje się niezwykle malowniczy obrazek tworzący specyficzny neseberski klimat. W domach tych nadal mieszkają miejscowi, choć wiele z obiektów przemianowano już na hoteliki i pensjonaty. Domy obrastają kolorowe kwiaty. Budowle te powstały w okresie odrodzenia narodowego, w XVII i XVIII wieku. Na parterze zazwyczaj umiejscowione były sklepy, magazyny i winiarnie, na górze mieszkania. Tak jest właściwie do dziś, choć zapewne asortyment sklepów jest o wiele bogatszy. Wśród pamiątek, jakie oglądają i kupują turyści są różnego rodzaju koronki, drewniane talerze, misy oraz cała gama wyrobów ze skóry. Daliśmy się skusić na zakupy i większość wracała z kolorowymi pakunkami kryjącymi najróżniejsze pamiątki.



Rodzinny dom Drakuli w Szigiszoarze fot. R.Kopacz

Dotarliśmy do Polski po północy, w dobrych nastrojach i takiej formie. Słowa uznania oprócz teamu przewodnickiego, należą się również rodzinnemu klanowi kierowców i pani Marii Najduch, za odwagę i wyrozumiałość na górskich trasach oraz rodzinną atmosferę przy kawie i herbacie serwowanej na każde życzenie w autokarze.

Opracowali: M.Dominik i W.Szarota

PS. Robert Cempa proponuje na zakończenie zakup „ŁEZ OWIDIUSZA” jednego z najlepszych win rumuńskich. Owidiusz na wygnaniu w Konstancy napisał swoje „Metamorfozy”. Wino smakuje! puentując naszą horę 16 dniową: „Temu twarz nie pochyla się ku ziemi, ale wyniosła ku niebu jest dana, aby patrząc na niebo myślał o stworzeniu jego” Owidiusz „Metamorfozy”

Zapraszamy do obejrzenia galerii z wyprawy na stronie:

www.pttns.pl



Rumunia: późnym wieczorem docieramy na przełęcz Predeal, gdzie w miejscowości o tej samej nazwie, nocujemy w luksusowym hotelu. Miejscowość jest malowniczo położona u stóp gór Buczegów / nasz Oddział zwiedził te góry w 2000 r. / niewielkiego pasma, ale dość mocno wypiętrzonego. Ich najwyższym szczytem jest Omul (2507m n.p.m.), ponadto 10 szczytów przekracza wysokość 2400m n.p.m. Tę postrzępioną grań można było dostrzec na tle nocnego nieba. Nazajutrz rano wyjeżdżamy do Polski, zatrzymując się na krótko w Szigiszoarze. To jedno z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych średniowiecznych miast

Wyprawa PTT 2015

Kolejna coroczna wyprawa wakacyjna PTT O/Beskid w Nowym Sączu planowana jest w terminie 17.07-02.08.2015 r. w Alpy Nadmorskie w okolicach Turynu, Środkowe Pireneje w okolicach Lourdes, Góry Gwiaździste w Portugalii, Góry Sierra de Guadarrama i Sierra Del Cadi w Hiszpanii oraz na powrocie w Masyw Pelvoux w Alpach Delfinackich

Szczegółowy program:

- 17.07 - wyjazd z Nowego Sącza
- 18-20.07 - dwa noclegi w okolicy Bardonecchia,
Bardonecchia - miejscowość w której mieszkali sportowcy podczas Igrzysk Olimpijskich Turyn 2006, miejscowość jest położona na wysokości ok 1300 m npm i otoczona Alpejskimi szczytami dochodzącymi do wysokości 3500 m npm co czyni te okolice jednym z najbardziej interesujących zakątków Alp
- 20-21.07 - nocny przejazd
- 21-23.07 - dwa noclegi w Lourdes,
Lourdes to jedno z najważniejszych miejsc dla religii katolickiej będziemy mieć możliwość zobaczenia Cudownej Groty Objawień jak i odbycia wędrówek po pobliskich Pirenejach
- 23-26.07 - trzy noclegi w okolicy Portugalskiej miejscowości Seia, lokalizacja ta umożliwi nam zwiedzenie Parku Narodowego Estrela i gór Gwiaździstych z najwyższym szczytem Torre - Malhao da Estrela 1993 m npm
- 26-27.07 - nocleg w okolicach Hiszpańskiego miasta Segovia położonego u podnóża Gór Sierra de Guadarrama z rzymskim akweduktem i gotycką katedrą
- 27-29.07 - dwa noclegi w okolicy Hiszpańskiego miasta Berga położonego w pobliżu Parku Narodowego Cadi - Moixero z górami Sierra Del Cadi których wierzchołki sięgają 2600 m npm
- 29-30.07 - nocny przejazd
- 30.07 - 01.08 - dwa noclegi w Masywie Pelvoux
To najwyższy masyw górski Alp Delfinackich z najwyższym szczytem Barre des Ecrins 4102 m npm
- 01-02.08 - powrót do Nowego Sącza

W trakcie wyprawy jeśli pozwolą warunki atmosferyczne będziemy się starali zobaczyć i wędrować po takich pasmach górskich jak: masyw Vanoise, Preneje - Vignemale Serra da Estrela, Sierra de Guadarrama, Pireneje Katalońskie, masyw Pelvoux .

Oprócz pasm górskich będzie można zobaczyć takie miejscowości jak: Turyn, Lourdes, Salamanca, Coimbra, Avilla Segovia

Zapraszamy i życzymy podróży pełnej wrażeń!!!!

Zapisy w punkcie PTT „Beskid” w lokalu BP WAKACYJNY RAJ
ul. Sobieskiego 14a/2, 33-300 Nowy Sącz
tel./fax.(0-18) 444 29 22 kom: 513 017 830

Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu za 2014 rok

Był to 25-ty rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku. Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas IX Walnego Zgromadzenia Członków, które odbyło się w dniu 25 października 2013 roku

Zarząd

Wojciech Szarota	– Prezes
Maciej Zaremba	– Prezes Honorowy
Jerzy Gałda	– Wiceprezes
Wiesław Wcześny	– Wiceprezes
Jolanta Augustyńska	– Sekretarz
Teresa Frączek	– Skarbnik
Joanna Bogucka - Jurasovic	– Członek
Joanna Król	– Członek
Władysław Łoboz	– Członek
Łukasz Musiał	– Członek
Józef Orlita	– Członek
Zbigniew Smajdor	– Członek

Komisja Rewizyjna

Barbara Michalik	– Przewodniczący
Czesława Janik	– Sekretarz
Leszek Małota	– Członek
Tadeusz Pogwizd	– Członek

Sąd Koleżeński

Paweł Myślik	– Przewodniczący
Leszek Opara	– Zastępca
Maria Dominik	– Sekretarz
Sławomir Głabowski	– Członek

W dniu 11 kwietnia 2014 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Oddziału zwołane w celu zatwierdzenia sprawozdania finansowego za 2013 rok. Natomiast w dniu 7 czerwca 2014 roku delegaci Oddziału wzięli udział w Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów PTT w Kozach, również zwołanego w celu zatwierdzenia sprawozdania z działalności merytorycznej oraz finansowego.

Siedziba Oddziału mieści się w Biurze Podróży „Wakacyjny Raj” przy ul. Sobieskiego 14a/2, tel. 18-444-29-22. Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00 i w soboty w godz. 9.00-13.00. Tam można uzyskać informacje na temat działalności Oddziału, złożyć deklarację członkowską oraz zapisać się na organizowane przez Oddział wycieczki.

Sprawy członkowskie

W trakcie 2014 roku do Oddziału wstąpiło 35 osób, z tego 24 w Nowym Sączu oraz 11 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od czasu reaktywowania Oddziału w 1990 roku wstąpiły do niego 1183 osoby, z czego 859 w Nowym Sączu, 284

do Koła w Tarnobrzegu, 15 do szkolnego Koła w Łabowej oraz 25 do byłego Koła w Krynicy. W 2014 roku składki opłacili 292 osoby, z czego 195 w Nowym Sączu, 89 w Kole w Tarnobrzegu i 8 w szkolnym Kole w Łabowej. Jednak zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w płaceniu składek, Oddział na 31 grudnia 2014 roku liczy 419 członków, z czego 275 w Nowym Sączu, 129 w Kole w Tarnobrzegu i 15 w szkolnym Kole w Łabowej.

Działalność wycieczkowa

W myśl zasady że miejsce PTT jest w górach, jest to podstawowa działalność Oddziału. Propaguje ona regularne uprawianie turystyki górskiej jako formy czynnego i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Wycieczki te pełnią funkcje rekreacyjne, zdrowotne, poznawcze oraz patriotyczne. Również funkcje integracyjne, zarówno pomiędzy samymi uczestnikami imprez, jak i między nimi a Towarzystwem. Ponieważ organizacja górskich wycieczek jest także tym, czego turyści oczekują od Towarzystwa, działalność ta w decydującym stopniu wpływa na systematyczny dopływ nowych członków i na rozwój Oddziału.

W 2014 roku w Nowym Sączu, a więc nie licząc imprez zorganizowanych przez Koło w Tarnobrzegu, odbyło się 121 imprez. Wzięło w nich udział 3.874 uczestników. W statystyce nie uwzględniono imprez Sekcji Biegowej, a z 50 wycieczek zorganizowanych przez Klub Szalonych Emerytów, ujęto tylko 14, a więc te które zostały dofinansowane przez Oddział lub przez Starostwo Powiatowe za pośrednictwem Oddziału. Łącznie od reaktywowania Oddziału w 1990 roku zorganizowano 2.109 wycieczek, w których wzięło udział 65.298 uczestników. Jubileuszową 2000-ną imprezą, była wycieczka Klubu Szalonych Emerytów do Muszyny w dniu 30 kwietnia, którą prowadził Leszek Małota.

Największe zapotrzebowanie istnieje na wycieczki jednodniowe i Oddział przede wszystkim takie organizuje. Odbyły się 93 takie imprezy. Zorganizowano też 15 imprez 2-dniowych, 4 imprezy 3-dniowe, 3 imprezy 5-dniowe oraz po jednej imprezie 4, 6, 7, 10 i 17-dniowej.

Tradycyjnie, najczęściej wędrowano po Beskidzie Sądeckim, bo 25 razy. Odwiedzano też inne pasma górskie: Beskid Niski – 10 razy, Pogórze – 9 razy, Tatry i Beskid Wyspowy – po 7 razy, Podtatrze 5 razy, Beskid Żywiecki, Beskid Makowski, Bieszczady, Gorce i Beskid Mały – po 4 razy, Beskid Śląski – 3 razy oraz Jurę i Pieniny – po 2 razy. Najwięcej wycieczek poza granicami kraju odbyło się w słowackich Tatrach, bo 14, a pozostałe imprezy to: inne słowackie góry – 12, Czechy – 2 oraz Ukraina, Włochy, Bałkany, Rumunia, Chorwacja, Alpy austriackie oraz Alpy szwajcarskie i francuskie – po 1.

Imprezy były prowadzone społecznie przez 31 przewodników. Najwięcej, bo 21 prowadził Wojciech Szarota, a następnie Joanna Król – 17, Małgorzata Przybylska – 13, Łukasz Musiał – 12, Stanisław Pałka – 11, Jerzy Gałda – 9, Aleksander Jarek i Wiesław Wcześny – po 8, Maciej Zaremba – 7, Adam Płaneta – 5, Cempa – 4, Łukasz Mikulski i Leszek Małota – po 3, Maria Dominik, Marta Treit, Barbara Michalik i Zbigniew Smajdor – po 2 oraz Wojciech Lipa, Joanna Bogucka Jurasovic, Stjepan Jurasovic, Maria Maśior, Jacek Kalarus, Karol Krokowski, Michał Osysko, Grażyna Blicharz, Alicja Blicharz, Renata Kopacz, Robert - Biernacki, Ryszard Górka, Sławomir Battrig i Ludwik Skruch – po 1. Wyprawa na Bałkany była 200-ną wycieczką którą dla PTT prowadził Wojciech Szarota.

Łącznie od reaktywowania Oddziału w 1990 roku, imprezy prowadziło 110 przewodników, z których najwięcej to: Maciej Zaremba - 231 wycieczek, Wojciech Szarota - 209, Władysław Kowalczyk † - 171, Krzysztof Żuczkowski † - 154, Ryszard Patyk - 151, Jerzy Gałda - 135, Leszek Małota - 109, Wiesław Wcześny - 83, Robert Cempa - 70 i Łukasz Musiał - 57.

Dojazd do gór odbywał się głównie wynajętymi autokarami turystycznymi. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich, głównie w okresie od jesieni do wiosny, odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy. Przygotowywano też inne potrawy z kociołka lub patelni.

Afisze informujące o imprezach organizowanych przez Oddział, opracowywane były przez Łukasza Musiała. Umieszczane były w gablotach i na tablicach PTT oraz w witrynach wystawowych w różnych punktach miasta, a zajmuje się tym Józef Orlita. Afisze te umieszczane są również na stronie internetowej Oddziału.

Wiele imprez, to tradycyjnie od lat znajdujące się w kalendarzu Oddziału:

- Po raz 25-ty odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” która odbyła się 1 lipca 1906 roku. Impreza ta jest nieoficjalnym świętem Oddziału,
- Główną i najatrakcyjniejszą imprezą była lipcowo – sierpniowa wyprawa na Bałkany przebiegająca przez Bośnię i Hercegowinę, Czarnogórę, Albanię, Macedonię, Bułgarię i Rumunię,
- Jak zawsze Nowy Rok powitaliśmy na Jaworzynie biorąc udział w XXVI Mszy Świętej Ludzi Gór,
- W Niedzielę Palmową odbył się tradycyjny wyjazd do Lipnicy Murowanej, gdzie podziwiano konkurs palm wielkanocnych,
- Wzięliśmy udział w XV Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy, której organizatorem jest Oddział PTT w Mielcu,
- Jak co roku uczestniczyliśmy w góralskiej pasterce „U Królowej Tatr” na Wiktorówkach,
- W październiku zorganizowano XI imprezę „Szlakiem Winnym”, tym razem do Włoch,

- Mimo że Oddział organizuje wycieczki do końca grudnia, to symboliczna impreza „Zakończenie sezonu” odbywa się w końcu października. W tym roku miało to miejsce na Spiszu.

Kontynuowane były też inne stałe imprezy jak „zimowe Bieszczady” w styczniu, lutowy wyjazd w czeskie Sudety z programem narciarskim, czerwcowy wyjazd do Rumunii czy „mikołajkowe” wejście na Babią Górę.

Z inicjatywy członka Oddziału Stjepana Jurasovica, Oddział nawiązał współpracę z chorwackim towarzystwem górskim Planinarsko Društvo „Kamenjak” z Rijeki. W czasie majowej wyprawy do Chorwacji, odbyło się spotkanie z członkami „Kamenjaka”, podczas którego zaproszono Chorwatów do Polski w 2015 roku.

Niektóre z imprez zostały dofinansowane przez Urząd Miasta, co pozwoliło na obniżenie odpłatności przez uczestników.

Jedenasty rok trwała współpraca z Sądeckim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Organizacją tych niedzielnych imprez zajmuje się od początku Wiesław Wcześny. W 2014 roku odbyło się ich 8, a wzięło w nich udział 212 uczestników. 5 wycieczek miało charakter górski, a 3 były o charakterze krajoznawczym. Wycieczki prowadzili Wiesław Wcześny i Maciej Zaremba.

Ósmy rok działała przy Oddziale grupa zwana Klubem Szalonych Emerytów. W 2014 roku odbyło się 50 imprez organizowanych w środku każdego tygodnia, przeważnie w środy. Programowaniem ich oraz sprawami organizacyjnymi zajmowali się Barbara Michalik i Stanisław Pałka. Przewodnikiem większości z nich był Stanisław Pałka. W 2014 roku po raz pierwszy udało się otrzymać dotację dla Klubu ze Starostwa Powiatowego, a kilka wycieczek dofinansował też Oddział PTT. Imprez tych było 14 i wzięło w nich udział 560 osób. Poza Stanisławem Pałką pojedyncze imprezy prowadzili Barbara Michalik, Leszek Małota, Ryszard Górka, Joanna Król oraz Grażyna i Alicja Blicharz. Te właśnie wycieczki zostały ujęte w statystykach Oddziału. Pozostałe 36 imprez dla 1.350 osób było zorganizowane „prywatnie” przez Klub. O ile w pierwszych miesiącach roku większość dojazdów do gór odbywała się publicznymi środkami lokomocji przy średniej frekwencji 30-35 osób, to w kolejnych, wynajmowanym autokarem turystycznym z udziałem 40 lub więcej uczestników. Podczas większości imprez odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy, smażeniem na patelni innych potraw czy gotowaniem kawy. Klub od dwóch lat posiada własny hymn, który śpiewany jest na każdej wycieczce. Inicjatorką jego powstania jest Barbara Michalik, tekst znaleziono w jednym z pism dla seniorów i jego adaptacji oraz uzupełnienia dokonała Janina Kin, a melodię zaproponowała Czesława Janik wybierając pieśń „Jak długo na Wawelu”. Hymn rozpoczyna się zwrotką:

*„Nareszcie jesteś seniorem
więc nie smuć się, nie narzekaj
Oddychaj pełną piersią
i wszelkie złe dni przeczekaj”.*

Koło przy Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łabowej

Był to trzeci rok działalności Koła, powstałego z inicjatywy Joanny Król. Zarząd Koła działał w składzie wybranym podczas zebrania założycielskiego które odbyło się 13 grudnia 2012 roku:

Danuta Rolka	- Prezes /opiekunka Koła/
Amelia Król	- Wiceprezes
Oliwia Nieć	- Wiceprezes
Mateusz Mąka	- Sekretarz
Karolina Cabak	- Skarbnik

Organizatorką imprez była Joanna Król. Odbyło się ich 9, w tym 8 jednodniowych i 1 dwudniowa. Jedna miała charakter szkoleniowy. Funkcję przewodnika na wszystkich imprezach pełniła Joanna Król, a jedną współprowadził Wojciech Szarota. Podczas tych wycieczek 7 osób zdobyło Górską Odznakę Turystyczną PTT „Ku Wierchom”, a 2 osoby odznakę „Korona Beskidów Polskich”.

Koło liczy 15 członków. Wydaje własną gazetkę ścienną oraz ma miejsce na stronie internetowej szkoły.

Górskie Odznaki Turystyczne PTT

Propagowano akcję zdobywania górskich odznak turystycznych. W 2014 roku Komisja Oddziałowa GOT PTT prowadzona przez Macieja Zarembę przyznała 4 odznaki GOT „małe” srebrne i jedną GOT „dużą” srebrną. Większą popularnością w 2014 roku cieszyły się pozostałe odznaki. 7 dzieci zdobyło odznakę „Ku Wierchom”, natomiast odznakę „Główny Szlak Beskidzki” uzyskało 11 osób a „Mały Szlak Beskidzki” 7 osób. Nowością było wprowadzenie przez Zarząd Główny PTT akcji zdobywania „Wielkiej Korony Beskidów” podzielonej na cztery stopnie. W naszym Oddziale 6 osób uzyskało „Koronę Beskidów Polskich” a 2 osoby „Koronę Beskidów Słowackich”. Łącznie od reaktywowania odznaki GOT PTT w 1994 roku, w Oddziale przyznano 450 odznak różnych stopni.

Prowadzone są w Oddziale również dwie akcje, w których zdobywcy honorowani są dyplomami. Odbyła się już szósta edycja konkursu „Twój Mount Everest”. Nowością jest „Zimowa Korona Beskidów” którą zdobyły 3 osoby.

Ponadto 2 członków Oddziału uzyskało uprawnienia Przewodnika GOT PTT.

Działalność wydawnicza

W 2014 roku wydano dwa numery pisma „Beskid” redagowane przez Marię Dominik, w objętości 40 i 28 stron. Skład i druk w nakładzie po 600 egzemplarzy wykonała „Poligrafia Małopolska” Łukasza Gocka. „Beskid” poświęcony jest górą, turystyce górskiej, regionowi, ekologii oraz działalności PTT, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez biuro PTT oraz Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu. Ponadto otrzymuje je m.in. czytelnia Sądeckiej Biblioteki Publicznej. Trafia także do innych Oddziałów PTT. W związku z posiadaniem nume-

ru ISSN, „Beskid” przekazywany jest również do ponad dwudziestu najważniejszych bibliotek w kraju.

Wydano też kalendarz ścienny na 2014 rok pod hasłem „Wędruj po górach w dobrym Towarzystwie”, z krajobrazami tatrzańskimi.

Sekcja Narciarska

Sekcja propaguje wędrowki na nartach śladowych i skiturowych, jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. O ile pozwalały na to warunki śniegowe, jej członkowie wędrowali na nartach w małych grupach, głównie w okolicach Nowego Sącza i Rytra.

Sekcja Wysokogórska

Organizowała niedzielne wyjścia w góry, a przede wszystkim w Tatry w kilkusobowych grupach w ciągu całego roku. Zorganizowano także dwie wyprawy w Alpy. Najpierw w austriackie w terminie 30.06-8.07 z udziałem 3 osób. Następnie w terminie 18-27 lipca w szwajcarskie i francuskie z udziałem 7 osób. Podczas niej m.in. w komplecie zdobyto Mont Blanc.

Ponadto Sekcja odbywa w piątki cotygodniowe spotkania. Jej członkowie należą jednocześnie do Klubu Wysokogórskiego w Bielsku Białej oraz do Austriackiego Alpenverein.

Sądecka Grupa Rowerowa PTT

Powołana w 2011 roku Grupa Rowerowa PTT kontynuowała swą działalność. Odbyło się 17 imprez z udziałem 210 osób, a ich organizacją zajmowali się Małgorzata Przybylska i Łukasz Musiał. Kolarze jeździli po Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Niskim, Bieszczadach, Gorcach, Tatrach, Spiszu i Pogórzu. 2 imprezy odbyły się w górach słowackich a jedna w Rumunii. Wycieczki prowadziło 8 przewodników: Małgorzata Przybylska – 7, Łukasz Musiał i Łukasz Mikulski – po 3 a Michał Osysko, Renata Kopacz, Robert Biernacki, Sławomir Battrig i Maria Mąsior – po 1. Grupa posiada własne firmowe koszulki oraz dysponuje zakupioną w 2012 roku przyczepą samochodową do transportu rowerów.

Sekcja Biegowa PTT

Był to drugi rok działalności Sekcji prowadzonej przez Jolantę Augustyńską. Liczy ona 21 członków i spotyka się na treningach w każdą środę wieczorem. Pierwszymi w 2014 roku zawodami był start 9 osób w XV Półmaratonie Żywieckim w dniu 30 marca. Zawodnicy Sekcji, tak jak w ubiegłym roku uczestniczyli w biegach podczas wrześniowego Festiwalu Biegowego w Krynicy – 13 osób w tym trójka dzieci, oraz w październikowym XII Biegu Bejorów w Rytrze. Bieg Bejorów był imprezą charytatywną, podobnie jak czerwcowy Run 4 Smile którego Sekcja była współorganizatorem. Uczestniczyło w nim 20 członków Sekcji, którzy byli tu zawodnikami lub pełnili funkcję wolontariuszy. I wreszcie 11 listopada przy dużej ilości kibiców, 10 osób uczestniczyło w II Biegu Niepodległości pod patronatem Prezydenta Miasta Nowego Sącza. Największy sukces odniosła Jolanta Augustyńska która zdobyła tytuł najszybszej Sądeczanki. Ponadto członkowie

Sekcji pojedynczo uczestniczyli w wielu biegach. Troje z nich biegało też maratony. Łukasz Mikulski startował w trzech, Jan Polak w dwóch a Sabina Słowińska w jednym. Sekcja posiada własne firmowe koszulki.

Koło Przewodników PTT

Na początku roku władze Koła działały w składzie wybranym podczas V Walnego Zebrania Członków które odbyło się w dniu 11 lutego 2011 roku:

ZARZĄD

Łukasz Musiał	- Prezes
Joanna Król	- Wiceprezes
Wojciech Lipka	- Wiceprezes
Marek Wojsław	- Wiceprezes i skarbnik
Małgorzata Przybylska	- Sekretarz
Jerzy Gałda	- Członek
Marta Treit	- Członek

KOMISJA REWIZYJNA

Iwona Kowalczyk-Tudaj	- Przewodniczący
Aleksander Jarek	- Zastępca
Sławomir Kołsut	- Sekretarz

Podczas VI Walnego Zebrania Członków które odbyło się 11 lutego 2014 roku, dokonano wyboru nowych władz Koła:

ZARZĄD

Łukasz Musiał	- Prezes
Joanna Król	- Wiceprezes
Wojciech Lipka	- Wiceprezes
Marek Wojsław	- Skarbnik
Marta Treit	- Sekretarz
Maria Dominik	- Członek
Jerzy Gałda	- Członek
Wojciech Szarota	- Członek

KOMISJA REWIZYJNA

Iwona Kowalczyk-Tudaj	- Przewodniczący
Aleksander Jarek	- Zastępca
Sławomir Kołsut	- Sekretarz

Na dzień 31 grudnia 2014 roku Koło liczyło 28 członków. Przewodnicy brali udział we wszystkich działaniach Oddziału, a przede wszystkim prowadzili społecznie wycieczki organizowane przez Oddział dla mieszkańców miasta, Szkolnego Koła w Łabowej, słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku a także Sądeckiej Grupy Rowerowej PTT.

Inne najważniejsze działania Koła to:

- Comiesięczne spotkania organizacyjne mające charakter otwarty, które odbywały się w stałym terminie, tzn. w drugi wtorek każdego miesiąca,
- W dniu 16 stycznia 2014 wzięto udział we wspólnym sądecko – krynickim przewodnickim spotkaniu opłatkowym które tradycyjnie odbyło się w Kamiannej,
- Z inicjatywy Wojciecha Szaroty oraz przy współpracy ze Sławomirem Głębowskim i Wiesławem Ciarachem

zaprojektowano i wykonano pamiątkową tablicę poświęconą koledze przewodnikowi śp. Ryszardowi Patykowi. Uzgodnienia ze stroną słowacką prowadził Ryszard Wójs i dzięki życzliwości Słowaków w dniu 17 stycznia tablica została umieszczona na Symbolicznym Cmentarzu Ofiar Tatr pod Osterwą. Uroczyste odsłonięcie tablicy nastąpiło 24 maja,

- 9 lutego, z okazji 15-tej rocznicy złożenia ślubowania przez absolwentów pierwszego kursu przewodnickiego, odbyło się kolejne wejście „na krechę” na Radziejową,
- W dniach 8/9 marca grupa przewodników Koła wraz z pocztą sztandarową wzięła udział w XXX Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze,
- W dniu 29 marca członkowie Koła wzięli udział w szkoleniu prowadzonym przez Pieniński Park Narodowy, w wyniku którego uzyskali prolongatę uprawnień na prowadzenie wycieczek w tym Parku,
- W dniach 22/23 listopada w Chacie pod Kamiennym Groniem odbyło się zakończenie sezonu przewodnickiego,
- W dniu 14 grudnia zapalono znicze pod krzyżem na stoku Ćwilina, w miejscu gdzie 5 lat temu zmarł przewodnik Koła Władysław Kowalczyk,
- W powołanej przez Marszałka Województwa Małopolskiego Komisji Egzaminacyjnej dla Przewodników Górskich Beskidzkich, z rekomendacji Oddziału znalazł się Wojciech Lipka. Ponadto z rekomendacji Nowosądeckiej Izby Turystycznej członkami Komisji zostali Jerzy Gałda i Marek Wojsław,

Podczas Małopolskich Obchodów Międzynarodowego Dnia Przewodnika, które odbyły się 21 lutego, Adam Płaneta uhonorowany został przez Marszałka Województwa Małopolskiego dyplomem „Za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce.

Szlaki Turystyczne PTT

Propagowano „Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT” otaczające miasto 52,5 km pierścieniem. Wśród uczestników imprez oraz za pośrednictwem biura PTT i Centrum Informacji Turystycznej, rozprowadzane były informatory z opisem i mapą tych szlaków. Przejścia nimi odbywały się m.in. podczas imprez organizowanych przez Klub Szalonych Emerytów oraz dla słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Inne działania

- Biblioteka Górską PTT liczy 6.800 pozycji. W 2014 roku przybyło 28 pozycji w postaci darowizn od Anny Totoń i Macieja Zaremby. Biblioteka znajduje się w wynajętym lokalu przy ul. Kilińskiego. Opiekę nad księgozbiorem sprawuje Wiesław Wcześny,
- Oddział jest od 1999 roku członkiem Nowosądeckiej Izby Turystycznej. Natomiast w czerwcu został przyjęty do Izby Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Oddział bierze też udział w spotkaniach i szkoleniach sądeckich organizacji pozarządowych,

- 18 stycznia zorganizowano w „Zajeździe Sądeckim” oddziałowe spotkanie opłatkowe a 21 lutego również w „Zajeździe Sądeckim” odbył się kolejny Bal Karnawałowy PTT,
- W dniach 18/26 września Oddział uczestniczył w projekcie „Sądecki Festiwal EKOlokalny”. Oddział propagował aktywny wypoczynek oraz prezentował działalność PTT w Nowym Sączu,
- Przed Świętem zmarłych odwiedziliśmy groby przewodników i członków PTT. Natomiast 1 i 2 listopada, jak co roku uczestniczyliśmy w XIV Kwiecie „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”. Akcję koordynował Wiesław Wcześny,
- 28 listopada w Rest. „Ratuszowej” odbył się wernisaż wystawy fotograficznej, będącej plonem wyprawy Oddziału „Bałkany wzdłuż i wszerz”,
- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu jest organizatorem serii slajdowisk „Tajemnicze Podróże” które odbywają się w Miasteczku Galicyjskim. Włączają się w to również członkowie Oddziału. Najpierw 4 grudnia w slajdowisku „Balkan” swoje zdjęcia przedstawili Stjepan Jurasovic, Krystyna Wolak i Wojciech Szarota, a 12 grudnia swoje wrażenia z podróży na Daleki Wschód przedstawiła Krystyna Wolak,
- Oddział włączył się w akcję pomocy dla Mieczysława Winiarskiego z Koła PTT w Tarnobrzegu który doznał udaru mózgu,
- 4 grudnia w Kaplicy Miłosierdzia Bożego Straży Granicznej w Nowym Sączu, odbyła się msza święta za żyjących i zmarłych członków Towarzystwa,
- Ukazały się dwa kolejne tomy Kroniki Oddziału opracowane przez Krystynę i Zbigniewa Smajdorów,
- Kontynuowano rozprowadzanie kurtek organizacyjnych z polaru których produkcję załatwia Włodzimierz Janusik z Oddziału PTT w Łodzi,
- Oddział propagował akcję przekazywania 1 % podatku na działalność PTT,
- Na bieżąco prowadzona jest przez Joannę Bogucką – Jurasovic strona internetowa Oddziału pod adresem www.pttns.pl. Jest bardzo bogata w informacje a jej aktualizacja odbywa się nawet kilka razy w tygodniu. Rezultatem jest bardzo duże zainteresowanie stroną, o czym świadczy rekordowa ilość odwiedzin. Według licznika „stat24”, pod względem popularności w dziale „Turystyka/organizacje” znajduje się w ścisłej czołówce w kraju. Świadczy to zarówno o atrakcyjności strony, jak i też o dużym zainteresowaniu działalnością Oddziału. Strona posiada działy: Ogólny, Statut, Historia, Informacje, Odznaki, PTT Nowy Sącz, Bezpieczeństwo, GOPR, Kontakt i Księga gości. Ponadto znajdują się na niej działy dotyczące bieżącej działalności Oddziału: Aktualności, Wycieczki i wyprawy, Regulamin wycieczek, Szlaki spacerowe, Przewodnicy, Koło PTT w Tarnobrzegu, Przyjaciele, Relacje i Galeria. Skrzynka mailowa Oddziału posiada adres beskid@ptt.org.pl,
- O działalności Oddziału informowała lokalna prasa, a przede wszystkim „Dobry Tygodnik Sądecki” i miesięcznik „Sądeczanin”. Często informacje ukazywały się też w portalu internetowym „Sądeczanin”. Ponadto jak co roku Wojciech Szarota i Robert Cempa udzielili obszernego wywiadu dla Regionalnej Telewizji Kablowej. Rozmowę z Wojciechem Szarotą wyemitowało także Radio Kraków,
- Oddział działa na rzecz całego Towarzystwa, organizując produkcję oraz dystrybucję legitymacji organizacyjnych,
- Członkowie Oddziału działają we władzach Towarzystwa. W wyniku wyborów przeprowadzonych podczas IX Zjazdu Delegatów PTT który odbył się w dniach 16/17 listopada 2013 roku w Zakopanem, Wojciech Szarota ponownie został wybrany wiceprezesem Zarządu Głównego a Joanna Bogucka – Jurasovic członkiem Zarządu Głównego. Ponadto zastępcą przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej została Joanna Król, a Władysław Łoboz jej członkiem. Sekretarzem Głównego Sadu Koleżeńckiego została natomiast Jolanta Augustyńska a Zbigniew Smajdor jego członkiem. Nieprzerwanie od 1997 roku, funkcję kapelana Towarzystwa pełni z rekomendacji Oddziału w Nowym Sączu ks. Józef Drabik.
- Najaktywniejsi członkowie Oddziału są często odznaczani za swoją społeczną pracę. W 2014 roku najbardziej uhonorowaną osobą był Wiesław Wcześny. W lutym otrzymał prestiżową nagrodę „Ziarno Gorczycy” przyznawaną osobom wyróżniającym się w pomaganiu innym. Podczas uroczystości z okazji 10 – lecia Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku które odbyły się w marcu, otrzymał Honorową Odznakę Za Zasługi dla Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Taką samą odznaką została wyróżniona Barbara Gieroń. Podczas XV Sądeckich Obchodów Światowego Dnia Turystyki które odbyły się 20 października w Żegiestowie, wręczone zostały Sądeckie Laury Turystyczne. Wiesław Wcześny otrzymał wyróżnienie w kategorii Osobowość Sądeckiej Turystyki. Główną nagrodę Sądecki Laur Turystyczny w kategorii około turystycznej z uzasadnieniem: Za realizację wycieczek „Odkrywanie atrakcji turystycznych Powiatu Nowosądeckiego”, „Dzieci zdobywają Koronę Beskidów” oraz „Zdobynamy Zimową Koronę Beskidów”, otrzymał Oddział PTT „Beskid”. Ponadto Joanna Bogucka Jurasovic wyróżniona została przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza statuetką „Za profesjonalizm w działaniach promujących Miasto Nowy Sącz i Sądeczynę”. W lutym, podczas VII Gali Małopolskich Obchodów Dnia Przewodnika która odbyła się w Krakowie, Adam Płaneta otrzymał dyplom Marszałka Województwa Małopolskiego „Za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce”. W kwietniu, na wniosek Oddziału, trzech Słowaków – adwokat Rudolf Dejman oraz pracownicy TANAP-u Dominik Michalik i Jan Marhefka dzięki którym doszło do umieszczenia na

Symbolicznym Cmentarzu Ofiar Tatr pamiątkowej tablicy poświęconej tragicznie zmarłemu członkowi Oddziału Ryszardowi Patykowi, otrzymali nadane przez Starostę Nowosądeckiego „Złote Jabłka Sądeckie”. Również „Złote Jabłko Sądeckie” otrzymali w październiku Barbara Michalik i Stanisław Pałka z swoją działalność w Klubie Szalonych Emerytów. Natomiast w czasie obchodów XV-lecia Nowosądeckiej Izby Turystycznej które odbyły się 26 maja w Krynicy, Oddział oraz Wojciech Szarota otrzymali statuetki od Prezydenta Miasta Nowego Sącza, Maciej Zaremba od Starosty Nowosądeckiego „Złote Jabłko Sądeckie” /po raz drugi/ a Jerzy Gałda i Maciej Zaremba dyplomy Nowosądeckiej Izby Turystycznej.

Koło w Tarnobrzegu

Od czasu powstania w 1999 roku, jest zdecydowanie największym ilościowo oraz najprężniej działającym Kołem PTT w kraju. W wyniku wyborów przeprowadzonych w dniu 6 kwietnia 2011 roku, powołany został Zarząd w składzie:

Grzegorz Bień	- Prezes
Zdzisław Zemła	- Wiceprezes
Ryszard Kuczera	- Sekretarz
Barbara Reczek	- Skarbnik
Aleksander Stybel	- Członek

W związku z upływem kadencji, w dniu 8 kwietnia 2014 odbyły się wybory nowych władz Koła i odtąd Zarząd pracował w składzie:

Grzegorz Bień	- Prezes
Zdzisław Zemła	- Wiceprezes
Ryszard Kuczera	- Sekretarz
Ludwik Szymański	- Skarbnik
Aleksander Stybel	- Członek

Siedziba Koła mieści się w lokalu przy ul. 11 Listopada 8/34, gdzie w każdy wtorek odbywają się dyżury.

Jak w macierzystym Oddziale w Nowym Sączu tak i w Kole, podstawową działalnością jest organizowanie górskich wycieczek. W 2014 roku odbyło się 39 imprez i wzięło w nich udział 870 uczestników. Najwięcej bo 15 razy wędrowano po okolicach Tarnobrzega, po 5 razy w Beskidzie Niskim i w Bieszczadach, po 3 razy w Górach Świętokrzyskich i Jakubowym Szlakiem, po 2 razy w Beskidzie Sądeckim i w Pogórzu Dynowskim oraz po 1 razie w Jurze, Górcach, Beskidzie Żywieckim i Beskidzie Wyspowym. Nowością były Cykliczne Imprezy Spontaniczne piesze lub rowerowe, ogłaszane na kilka dni przed terminem i odbywające się w niedziele w okolicach Tarnobrzega.

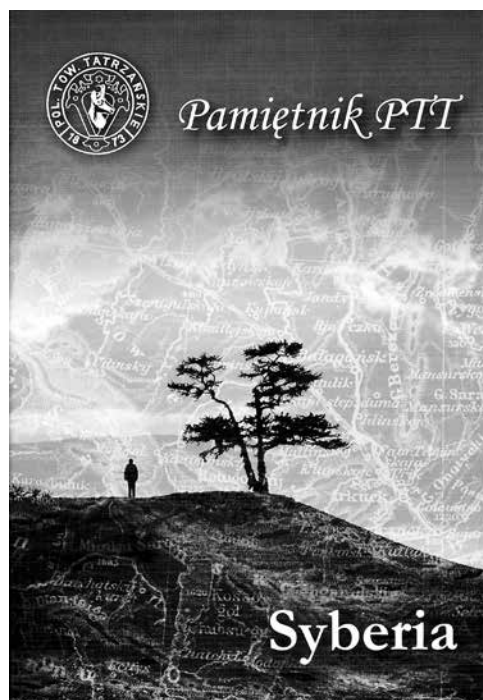
Wycieczki prowadziło społecznie 15 przewodników. Najwięcej Stanisław Bochniewicz – 14 razy, następnie Zdzisław Zemła – 7, Grzegorz Bień – 6, Mieczysław Winiarski – 5, Szczepan Zaliński – 4, Wiesław Grdeń i Ludwik Szymański – po 3, Jacek Gospodarczyk, Konrad Maguder i Leszek Karhut – po 2, oraz Krzysztof Bochniewicz, Małgorzata Jędrusik, Aleksander Stybel, Andrzej Bielat i Krystyna Kuczera – po 1. W dniach 16/18 maja odbyły się w Górcach uroczystości jubileuszowe XV – lecia Koła. Natomiast 18 grudnia zorganizowano uroczyste spotkanie opłatkowe.

W związku z ciężkim udarem mózgu którego doznał Mieczysław Winiarski, Koło zorganizowało akcję zbierania pieniędzy na jego rehabilitację.

Koło posiada stronę internetową www.tarnobrzeg.ptt.org.pl z działami: Aktualności, Wycieczki, Relacje, Galeria, Zarząd, Przewodnicy, Członkowie, Statystyki i Kontakt.

We władzach Towarzystwa, Koło reprezentuje Aleksander Stybel, który jest członkiem Zarządu Głównego PTT.

Maciej Zaremba



PAMIĘTNIK PTT, TOM 22

Spóźniony o kilka miesięcy ale jeszcze w tym roku, ukazał się 22-gi tom „Pamiętnika PTT”. Trudno wymieniać wszystkie pozycje z tego 394 – stronicowego wydawnictwa. Otwiera je praca Wojciecha Gąsienicy Byrcyna „Wilk w kulturze Podtatrza”. Po niej następuje ciąg artykułów związanych z Syberią, która jest tematem przewodnim tomu. Potem możemy się zapoznać z kolejnymi działami – „Człowiek i góry”, „Dziedzictwo” poświęcone działalności PTT w okresie 1922 – 1950, Władysławowi hrabiemu Zamoyskiemu oraz Muzeum Tatrzańskiemu, a w Ocalić od zapomnienia” m.in. jest artykuł o karpackim szlaku Żelaznej Brygady. Ponadto w „Kronice żałobnej” znajdziemy wspomnienie o tragicznie zmarłym w 2013 roku członku naszego Oddziału Janie Krajewskim, a w „Recenzjach” m.in. omówienie czterech sądeckich wydawnictw regionalnych. I wreszcie, w obszernym dziale „Kronika PTT” zamieszczone są szczegółowe informacje na temat działalności PTT w 2013 roku, zarówno Zarządu Głównego jak i poszczególnych Oddziałów, w tym oczywiście nowosądeckiego „Beskidu”. Sprawozdania zawierają też imienne wykazy członków Towarzystwa.

„Pamiętnik” można zakupić w „Wakacyjnym Raju” w cenie 25 zł. Zachęcamy wszystkich członków PTT do lektury.

Nasze wycieczki 2014



Mincol 28.09.2014 r. - fot. Z. Smajdor



Bieszczady 4.10.2014 r. - fot. J. Bogucka-Jurasevic



Kamionka-Klub Szalonych Emerytów 08.10.2014 r.
- fot. J. Kulaszyński



Biały Staw 12.10.2014 r. - fot. Z. Smajdor



Zamki i twierdze wzdłuż Popradu - grupa dziecięca PTT
15.11.2014 r. - fot. J. Bogucka-Jurasović



Ćwilin 14.12.2014 r. - fot. A. Sznajder



Eliaszkówka 21.12.2014 r. - Z. Smajdor



Sylwester na Jaworzynie 31.12.2014 r. - fot. K. Hejmej



W drodze na Maglic 2386 mnpm najwyższy szczyt Bośni-Hercegowiny - fot. A. Blicharz

Beskid - Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. www.pttns.pl
ul. Sobieskiego 14a/2 (Biuro „Wakacyjny Raj”) tel. (18) 444 29 22

Opracowanie: Maria Dominik e-mail: mariadominik@op.pl

Nakład: 600 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

Druk: Centrum Druku Poligrafia Małopolska, ul. Traugutta 3, 33-300 Nowy Sącz, tel. (18) 547 40 50, www.poligrafiamałopolska.pl



Imprezy integracyjne PTT - opłatki, lata 90-te.

PRZEKAŻ NAM 1% PODATKU TERAZ NIE JEST TO JUŻ SKOMPLIKOWANE

I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

131. Numer KRS
0000343564

Wnioskowana kwota
Kwota z poz. 132 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

132.
(kwota ≤ 1%) zł, gr

66 30.10.2005 MAGURA SPISKA
 ZAKOŃCZENIE SEZONU
 KAPSZANKA .. WIATROŁOMY... KACWIN
 PL LAS SV PL
 WODNIK: JUREK GAŁDA,
 KACWINIE WOJTEK LIPIA.
 RASIE
 30
 DORADCA
 WYSIEDLIŚMY Z AUTOBUSU
 I NIE MOŻEMY ODERWAĆ OCZU OD
 PANORAMY TATRZAŃSKIEJ.
 TATRY BIELSKIE, WYSOKIE I ZACHODNIE
 WYDAŁA SIĘ ŻYC NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI.



Imprezy integracyjne PTT - rozpoczęcia i zakończenia sezonu, lata 1990-2005